

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doreczni
z dc 468z prz
za gra
CenaIstota
Biblioteka Jagiellońska

Słowo Polskie

we Lwowie

i na prowincji:

20 Mk.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykły 30 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz. na 1-szej stronie 200 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Pokronice 130 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 8 Mk. Paski jak pokron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Osłaja monarchizmu.

Po Niemczech, gdzie idea cesaryczna pielęgnowana jest troskliwie nie tylko przez takich zaprzysiężonych paladynów Hohenzollernowskich, jak Hindenburg i Ludendorff, ale także przez szerokie koła junkrów pruskich i monarchistów bawarskich, naddunajski kraj korony św. Szczepana jest chyba najsilniejszą w Europie osłoją monarchizmu. Fakt ten tłumaczy się w małej tylko części naturalną reakcją uczuciową przeciw ohydliwym rządów Beli Kuhna i towarzyszącym mu żydowskim uzurpatorom komunistycznym. Źródłem jego jest przede wszystkim rzeczywiste przywiązanie szlachty węgierskiej i ulegających jej wpływom szerszych kół społeczeństwa do władzy królewskiej, ugruntowane głęboko w rycersko-feudalnych tradycjach węgierskich, a specjalnie przywiązanie do dynastji habsburskiej, której Madjarzy zawdzięczają istotny zakres ich wpływów i znaczenia. Jeżeli postać nie przez długi czas rolę, o wiele przewyższającą istotny zakres ich wpływów i znaczenie. Jeżeli postać tak bardzo pod każdym względem nie nieznaną i prócz dość sympatycznego wyglądu zewnętrznego nie mająca żadnych zalet, któreby ją kreowały na osobistość historyczną, jak ekscesarz austriacki a węgierski Karol IV, znalazła jednak dość liczny zastęp ludzi wpływowości, jak Rakowski, Juljusz Andrassy, Beniczky i Sigray, jeśli nawet w parlamencie po niedawnej już imprezie byli posłowie, którzy wołali „niech żyje król“, to objawy te świadczą, że niebezpieczeństwo restauracji habsburskiej ciągle jeszcze wisi nad Europą środkową i że wielka i mała ententa nie mogą być nigdy dość ostrożne na tym punkcie.

Przykład Napoleona nie daje spokoju rozmaitym ludziom z epoki wielkiej wojny o głowach zapalonych a mętnych. Napoleona, władcę i pana Europy, z doby jego największych tryumfów, naśladował Wilhelm II, jego najwięcej tryumfów, naśladował Wilhelm II, zanim na holenderskim zamku Doorn znalazł swoją wyspę św. Heleny. Napoleon-konsul, prący się ku coraz to większej potędze, odbłaskowem swem działaniem pośmiertnem dał się dobrze we znaki Polsce odrodzonej. Wreszcie, Napoleon dogasający, Napoleon z Elby, znalazł swą minjaturę i groteskową kopję w austriackim Karolu Ostatnim. Wedle stawu grobla w austriackim Karolu Ostatnim. Wedle stawu grobla i tamtemu powrót z Elby przyniósł przynajmniej sto dni panowania i ostatnich blasków chwały, temu romantyczna jazda, aeroplanem w towarzystwie odwadnej i ambitnej Zyty, wynagrodziła za ledwie jedną noc przedwczesnych tryumfów szampanowych.

Napoleońska wyprawa po tron nie udała się słomnie. O jakichś poważnych, chociażby chwilowych, sukcesach nie było wogóle mowy. Nie pomogła obecność Zyty — Walkrii. Nawet ona nie zdołała przysporzyć sukcesu habsburskiemu Zygrydowi. Karol, po załamaniu się jego planu, jak typowy człowiek słabej woli i neurastenik popadł w zupełną depresję, był „zdziwiony“, że znalazł u narodu węgierskiego tak wielką obojętność dla swojej sprawy, a gdy go araszowano, wybuchł szmatycznym płaczem. Czuł widocznie, że tym razem wyprawa jego na Budapeszt była ostatnia, a długotrwałe namowy chciwej panowania Zyty i arystokratycznych fanatyków ancien regimenu, wyrobiły w nim smac poczuć tragedji, jaką jest niewątpliwie świadomość, że się zatraciło koronę, którą przez tyle wieków spoczywała na głowach przodków.

Zbankrutowana para ekscesarsko-królewska, po krótkich rekolekcjach na zamku Tata, płynie obecnie Dunajem na angielskiej kanonierce do Gałacz. Dalszy cel podróży wyznaczy koalicja, a przede wszystkim Anglja, która ma napoleońską praktykę w poskramianiu niespokojnych duchów. Będą to albo cudne Wyspy Kanadyjskie, albo niemniej piękna Madera, gdzie sama nazwa ulubionego trunku będzie skrachowane mu dynastie osładzać gorzką chleb niewoli i banicji. A że banicja ta będzie długa, prawdopodobnie dożywotnia, o to postara się znów koalicja. Pod naciskiem bowiem Rady ambasadorów oraz mobilizacji Czech, Jugosławji i Rumunji, rząd węgierski wniósł do parlamentu projekt ustawy o detronizacji Habsburgów. Rozegrała się w węgierskim zgromadzeniu narodowym scena historyczna, która upamiętni się w dziejach tego narodu; może uwieczniona zostanie w

przyszłości iorem jakiegoś nowego Jokaja. Przy niebywałym komplecie posłów, wobec szczególnie obsadzonej loży dyplomatów, przedłożył prezydent ministrów, Bethlen, projekt ustawy, orzekającej, że prawa króla Karola IV do tronu węgierskiego wygasły i że sankcja pragmatyczna z r. 1723 regulująca następstwo tronu domu habsburskiego, straciła swą moc prawną, wobec czego prawo wolnego wyboru króla przeszło znów tem samem w ręce narodu.

Węgry nie mają zatem bynajmniej zamiaru wyrzeczenia się monarchicznej formy rządów, co z naciskiem stwierdza art. 3. projektowanej ustawy, stwierdzający, że naród węgierski obstać nadal niezmiennie przy dziedzicznej formie królestwa, odracza jednak obsadzenie tronu królewskiego na czas późniejszy i poleca ministerstwu, aby w odpowiednim czasie poczyniło propozycje w tym kierunku.

Takie załatwienie sprawy zdaje się zadowalać koalicję, gdyż Rada ambasadorów, chociaż widocznie jak najrychlej usunąć ferment z Europy środkowej, stwierdziła, że proklamowana przez rząd węgierski detronizacja Habsburgów, która w definitywnej formie winna nastąpić do 7 bm., dała państwu małej ententy dostateczne zabezpieczenie wobec czego państwa te winny zaniechać dalszych przygotowań wojennych. Być może, że na tę powściągliwość koalicji wpłynął także interes jednego z państw, a mianowicie Włoch, które — jak głoszą wieści — wysunęły kandydaturę jednego z członków domu sabaudzkiego, księcia Aosty, na tron węgierski.

Natomiast mała ententa wcale nie jest zadowolona

proklamacją rządu węgierskiego — i słusznie. Pozbawienie bowiem Karola praw do tronu, detronizacja Habsburgów i zanulowanie sankcji pragmatycznej nie ma żadnego faktycznego znaczenia i zupełnie nie daje gwarancji uniemożliwienia Habsburgom powrotu na tron, gdyż wobec zatrzymania monarchji może być Karol, czy jakiś inny Habsburg, wybrany królem. Będzie on w każdym razie miał większe szanse i większą sympatię u narodu, niż dyktator admirał Mikołaj Horthy, którego posądza o to, że dlatego tak energicznie i szybko rozprawił się z nieszczęsnym Karolem, iż sam nosi się z zamiarem ozdobienia swej skroni koroną św. Szczepana. Większą już nadzieję powodzenia mógłby mieć duca di Aosta, na tę kandydaturę nie może jednak żadną miarą zgodzić się Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców, które wówczas zostałoby z dwu stron objęte ramionami imperjalizmu włoskiego.

Mała ententa słusznie zatem domaga się wprowadzenia na Węgrzech ustroju republikańskiego, a polska racja stanu iść winna także w tym samym kierunku. Monarchizm węgierski grozi bowiem zawsze możliwością powrotu Habsburgów, a powrót Habsburgów to jest przede wszystkim bezpośrednie zagrożenie Małopolski wschodniej przez podsycenie intryg Wasylów Wyszywanych, i następną przygrywką do restauracji Hohenzollernów w Niemczech, co w łączności z tendencjami monarchicznymi w Rosji mogłoby doprowadzić do odzyskania tych wszystkich trzech ciemnych poteg, które w XVIII wieku dokonały rozbioru Polski.

(—)

Detronizacja Habsburgów

Budapeszt. (PAT.) Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt ustawy w sprawie wygaśnięcia praw do tronu b. króla Karola.

OBRADY W PARLAMENCIE WĘGIERSKIM.

Budapeszt. (PAT.) (Węg. Biuro koresp.) Po półtoragodzinnej przerwie zostało posiedzenie zgromadzenia narodowego otwarte na nowo. Poseł Rubinek jako referent komisji prawnopństwowej przedłożył sprawozdanie o projekcie ustawy co do wygaśnięcia praw panującego króla Karola IV i dynastji Habsburgów i zaproponował, aby sprawozdanie było drukowane i rozdzielone między posłów zgromadzenia narodowego oraz postawione na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Izba zgodziła się na to, poczem następne posiedzenie naznaczono na piątek przedpołudniem.

MOTYWY USTAWY O DETRONIZACJI.

Budapeszt. (PAT.) (Węg. Biuro koresp.) Projekt ustawy o detronizacji króla Karola zawiera następujące motywy:

Dla ciężko nawiedzonego narodu węgierskiego nadeszła chwila nowych ciężkich przejść. W związku z ostatnimi wypadkami zażądano od państwa węgierskiego, by pozbawiło tronu ukoronowanego króla. Państwo węgierskie nie stało jeszcze nigdy przed tak ciężką decyzją jak w chwili obecnej. Obcy ludzie mieszają się w sprawy wewnętrzne państwa i naruszają jego samodzielność, zagwarantowaną w traktacie pokojowym. Od narodu węgierskiego żądają decyzji, do której nigdy się nie zobowiązywał, której wykonanie nie zostało mu narzucone przez traktat w Trievnu oraz która nie może być zgodna z postanowieniami konstytucji węgierskiej. Na wypadek odrzucenia decyzji, grożą państwu węgierskiemu napadem zbrojnym.

Rząd nie chce przyjąć za to odpowiedzialności, by naród węgierski, znękany wojną światową i dwoma rewolucjami, był narażony na nową wojnę, która zagrażałaby istnieniu ojczyzny. Rząd węgierski spodziewa się rozkwitu i wzmocnienia swego kraju tylko przez pracę, dokonywaną w spokojnych warunkach. Ze względu na to zdecydował się wykonać żądania mocarstw i przedłożyć obecny projekt ustawy zgromadzeniu narodowemu.

USTĘPSTWA MAŁEJ ENTENTY.

Belgrad. (PAT.) (Cz. Biuro.) Aby przyspieszyć załagodzenie konfliktu z Węgrami i dać nowy dowód ustępliwości wobec żądań ententy, postanowił rząd państwa S. H. S. w porozumieniu z Pragą wyliczyć zwrot kosztów mobilizacji z kompleksu żądań, wystosowanych wspólnie pod adresem Węgier. W tutejszych kołach politycznych oczekują, że w ten sposób usunięta będzie ostatnia przeszkoda do rychłego wyklarowania stosunków małej ententy do Węgier i spełnienie reszty żądań nastąpi w najbliższych dniach. Skoro to się stanie, zarządzenia wojskowe będą natychmiast cofnięte.

Praga. (PAT.) (Cz. Biuro koresp.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył prezydent ministrów dr. Benesz, że w ostatnich dniach nastąpiło porozumienie z aliantami i członkami małej ententy. Doszliśmy tam, — mówił dr. Benesz — dokąd chcieliśmy dojść przez pokojowe rozwiązanie przesilenia. Zarządzenia nadzwyczajne muszą jeszcze obowiązywać przez pewien czas, dopóki nie będą przyjęte wszystkie nasze warunki.

PODRÓŻ NA MADERĘ.

Funchal. (PAT.) (Wyspa Madera.) Przedsięwziętu wszelkie zarządzenia w celu przyjęcia b. króla Karola i jego żony Zyty.

Belgrad. (PAT.) (Serbskie biuro pras.) Przejazd b. króla Karola i jego małżonki ku granicy rumuńskiej opóźnił się, ponieważ monitory angielskie z powodu niskiego stanu wody powyżej Zemunia napotkały na ławice. Wobec tego, że stan wody na Dunaju aż do Żelaznej Bramy uniemożliwił przejazd monitorów, będącymi uczyzione próby, aby parę królewską przewieźć do granicy rumuńskiej na łodzi motorowej ewentualnie samochodem.

O PRZYSZŁEGO KRÓLA.

Wiedeń. (PAT.) „Montags Ztg.“ donosi, że mocarstwa koalicyjne pozostają obecnie w nieobowiązującej wymianie zdań co do osoby króla Węgier. W kombinacji wchodzi także król Ferdynand rumuński, ponieważ myśli unji personalnej między Węgrami a Rumunją zyskuje znowu na sile.

Przegląd polityczny

NOWA NOTA SOWIETÓW DO RUMUNJI.

W nocie, wystosowanej przez Cziczerina i Rakowskiego do rządu rumuńskiego zaznaczona jest między innymi niewyraźna odpowiedź Rumunii na zadanie wydania Machno władzom sowieckim. Jednocześnie wysunięta jest w nocie sprawa Besarabii i powiedziane między innymi:

Zupełnie niepotrzebnie rząd rumuński zastania się prawem; gdyby w rzeczywistości tak bardzo mu zależało na przestrzeganiu tego prawa, to przede wszystkim powinien przestrzegać warunków zawartych przez siebie traktatów. Zgodnie z zawartym w dniu 19 marca 1918 r. traktatem podpisanym przez gen. Averescu, Rumunia zobowiązała się wycofać swe wojska z Besarabii w terminie 2 miesięcznym.

Tymczasem w dniu 27 listopada tegoż roku po przybyciu gen. Wajtojanu do Kiszyniowa ogłoszona była aneksja Besarabii.

W nocie zbijane jest dalej twierdzenie rządu rumuńskiego, jakoby w Rumunii zalesiona była kara śmierci i przytoczony szereg faktów, świadczących o masowych egzekucjach, jakie miały miejsce w Kiszyniowie. 17 żołnierzy pułku moldawskiego, którzy nie chcieli złożyć przysięgi na wierność królowi rumuńskiemu, byli rozstrzelani publicznie.

W Chocimiu komendant miasta czytał rozkaz wobec zebranego tłumu miejscowej ludności, do którego następnie wojsko strzelało z karabinów maszynowych; zginęło około 500 osób.

Następnie przytoczone jest ze wszystkimi szczegółami rozstrzelanie Roszala, prezesa rady w Besarabii, Rudniewa, Gurfelda i szeregu komunistów.

Na zakończenie rząd sowiecki wyraża nadzieję, że rząd rumuński nie uchyli się od wydania Machno.

LORD NORTHCLIFFE O NIEWIDZIALNYCH ZWIAZKACH.

Lord Northcliffe — jak donoszą „Times'y" — bawący obecnie w Manili, gościł u siebie japońskich dziennikarzy, którzy przybyli specjalnie z Japonii, aby się z nim widzieć. Na zapytanie dziennikarzy, odpowiedział lord Northcliffe otwarcie, że w razie jakiegoś zbrojnego sporu na Oceanie Spokojnym, W. Brytania, tak zresztą jak cały świat angielski, stanie po stronie Stanów Zjednoczonych.

Jest więc do pomyślenia, żeby mogły zaistnieć takie okoliczności, któreby potargaly niewidzialne węzły, łączące w jedno wszystkie, angielskim językiem mówiące, narody.

Nawiązując do wznowionego traktatu anglo-japońskiego Northcliffe oświadczył, iż zdaje mu się, że zna nastrój narodu brytyjskiego w odniesieniu do traktatu, ale nie może dać w obecnej chwili ogólnego poglądu na sytuację. Najlepiej będzie, jeżeli prasa japońska doradzi japońskim delegatom, aby omówili tę sprawę z reprezentantami Anglii w Waszyngtonie.

BRZMIENIE AKTU DETRONIZACYJNEGO.

Projekt aktu detronizacji Karola IV i domu Habsburskiego brzmi:

1. Prawa Karola IV jako rządzącego wygasły.
2. Sankcja pragmatyczna z r. 1723, normująca prawa do tronu domu habsburskiego (Domus austriacae) straciła moc obowiązującą, a tem samem przypada młodemu królowi prawo wolnego obioru króla.
3. Naród zatrzymuje formę państwową niezmienną, odsuwa jednak obsadzenie tronu na późniejsze czasy i przekazuje ministerium, aby w stosownym czasie przedłożyło propozycje w tym względzie.
4. Akt ten zyskuje moc prawną z dniem jego proklamacji.

CHINY W PRZEDNIU BANKRUCTWA.

„Times'y" donoszą, że finansowa sytuacja Chin, wzbudza poważne zaniepokojenie. Rząd defaru już do dna swoich rezerw i ze wszech stron obleżony jest przez wierzycieli. Około 50 milionów dolarów wynoszą długi chińskie w obcych bankach. Pożyczki to są dwudziesto, trzydziesto i więcej procentowe. Ministrowie od kilku miesięcy nie otrzymali swych poborów, a w obecnej chwili niemają funduszu na opłacenie wydatków delegacji chińskiej w Waszyngtonie. Przekazy rządowe na banki pekińskie, nie zostały przez te banki przyjęte. Rząd nie posiada zupełnie zapasów u ogółu. Żołnierze żądają wynlaty zaległego żołdu i chodzą wieść, że obecny rząd lada chwila ustąpi, a niektórzy ministrowie na pewno niechętnie, aby uiszczyć przed groźną burzą, która się zbiera.

W związku z tempolozieniem ogólnym, chińskie banki w Pekinie, Tien-Tsinie i Szang-haj, walczą z wielkimi trudnościami tak, że stoją w przedni bankrutwa. Sfera rządowa i bankowa czynią starania, o uzyskanie pożyczek w pekińskich bankach zagranicznych. Jest nadzieja, że rząd uzyska na lichwarskie procenty pewną ilość pieniędzy, która pozwoli mu utrzymać się jeszcze przez kilka tygodni na stanowisku. Jeżeli nie nadejdzie jakiś nieoczekiwana pomoc, to krach jest nieunikniony.

Ze względu na konferencję waszyngtońską, która interesuje żywotnie Chiny, obecne położenie finansowe tego kraju ma poważne znaczenie, gdyż wpływa na stosunek delegacji innych państw do Chin i może zaciążyć fatalnie na dalszym losie nieblesskiego państwa.

Po „nakryciu“ konferencji bolszewickiej u św. Jura.

Wstępne śledztwo w sprawie na szerokie rozmiary zakrojonej propagandy komunistycznej we Wschodniej Małopolsce toczy się szybko a prowadzone energicznie z dniem każdym rozszerza swój zakres. Podana wczoraj przez jedno z pism wiadomość, jakoby w ciągu 3-4 dni nastąpić miało jego zamknięcie, poczem akta i oskarżonych miaroby w tym okresie odstawić do sądu, pozbawiona jest wszelkiej realnej podstawy. Długie niewątpliwie miną tygodnie w których sprawa dojrzeje do tego stopnia, iż utartym szlakiem prawnym nastąpi jej przekazanie władzom sądowym. Materiał dowodowy rośnie z dniem każdym, sprawa zatacza coraz szersze kręgi, ujęta konspiracja bolszewicka nie ogranicza się do Lwowa, ale gestym sploteni wiąże w misternie przez komunistyczną organizację rozpostartej sieci po całej wschodniej polaci naszego kraju liczne rozpalone ogniska propagandy miejscowej — to też nie dziwne, że ujęcie całej tej propagandy, w samym jej związku tworzy zagadnienie tak poważne, iż poszczególne fragmenty akcji komunistycznej już we wstępnej śledztwie muszą być dokładnie nietylko ze względu na „dzis“ — ale i na „jutro“ rozpatrzone.

Stwierdzić już dzisiaj możemy, że złoto sowieckie potokiem płynie do naszego kraju.

Obok złota płynie masowo i bibuła w postaci broszur, ulotnych pism itp. Płynie ona nie z Warszawy, chociaż stamtąd cała akcja jest kierowana, ale zalewa Wschodnią Małopolskę dwiema drogami: z Kamieńca Podolskiego przez Zbrucz i z Czechosłowacji przez przemyki, karpacie. Okazuje się już dzisiaj, że ogniskami tej propagandy we Wschodniej Małopolsce są Kamieniec Podolski i Praga, gdzie ruch bolszewicki jest ulegalizowany i skąd swe zbrodnicze macki rozpościera na nasz kraj.

Bolszewicy zorganizowali we Wschodniej Małopolsce szereg t. zw. „technik“, tzn. magazynów tatarskich bibuły komunistycznej, przewożonej przez tzw. „techników“ — kurjerów, kursujących stale pomiędzy poszczególnymi ogniskami w naszym kraju a Kamieńcem Podolskim i Pragą. Już dzisiaj jest rzeczą stwierdzoną, że taka właśnie „technika“ dla Lwowa założona została w piwnicach gmachu świętojurskiego.

Centralny komitet dla propagandy bolszewickiej na Wschodnią Małopolskę zorganizował już na jej te-

renie okręgowe komitety po większych miastach. Podległy im komitety powiatowe i miejscowe. Dzięki działalności władz bezpieczeństwa osadzone zostały w miejscu i przygaszone ogniska w Stanisławowie, w Nisku, w Drohobyczu. Centralny komitet dla Wschodniej Małopolski wydawał w Wiedniu już pismo, przeznaczone dla naszego kraju p. t. „Nasza Prawda“ — wydawane za pieniądze ukraińsko-bolszewickiej emigracji amerykańskiej, zalewającej to trzecie ognisko propagandy dotarami z poza Oceanu. Łącznie z tą akcją na terenie Lwowa za pieniądze komunistyczne z Warszawy była wydawana „Sprawa robotnicza“ — dziś wreszcie zawieszona.

Duszą tej akcji była „czerwona Olga“ — o której goniące za sensacją niektóre pisma miejscowe podały szereg nieprawdowych wiadomości. Otóż stwierdzić należy, że podane jej rzekome nazwisko „Dr. Olga Lewicka“ jest jedynie pseudonimem partyjnym, zalekłej, niebezpiecznej i nieprzebiegającej w środkach komunistki.

Otóż pod tym pseudonimem krył się dr. Czesława Grosserowa, lekarka warszawska, pochodząca z rosyjskiego Podola, wdowa po żydzie, adwokatce dr. Grosserze. Okazuje się, że dr. Grosserowa już od dłuższego czasu uwijała się z zachowaniem pańściejszej ostrożności po tutejszym bruku. W jej ręce — Centralny komitet wykonawczy organizacji komunistycznej w Warszawie, niezadowolony ze zbyt powolnej propagandy we Wschodniej Małopolsce — oddał kierownictwo komitetu dla tej polaci naszego kraju z poleceniem popchnięcia sprawy na tory szybszej roboty z głównego ogniska lwowskiego. Tę rolę spełnić miała Grosserowa we Lwowie a znana w kołach komunistycznych jako uadzwyczaj sprytna, zdolna i fanatyczna agitatorka, ujęła już od dłuższego czasu tę rolę w swe ręce.

Drugim obok Grosserowej niebezpiecznym agitatorem na Wschodnią Małopolskę jest komunisto-żyd, sekretarz Boli Kulina, prowadzącego właśnie na dwa rze moskiewskim „czerwonego cara“ referat propagandy komunistycznej w naszym kraju. Nazwiska tego niebezpiecznego agitatora z powodu łatwo zrumianiałych względów podać obecnie nie możemy.

am.

Węgry i Bawaria.

Im więcej dni oddziela nas — pisze „Prager Presse“ — od chwili, w której pechowny Karol, ręką kobiety kierowany, turysta powietrznych sfer, wylądował na węgierskiej ziemi, tem bardziej umacniany się w przekonaniu, że reakcja znowu stanęła w Europie Środkowej na silniejszym gruncie. Właściwie, — ogólnie rzecz biorąc — nie utraciła ona dotąd, z wyjątkiem Czechosłowacji, gruntu pod nogami; stara się ona tylko o rozszerzenie zakresu swoich wpływów.

Karol-pilot przybył za wcześniej. Z chłopięcą niecierpliwością nie mógł doczekać się on stosownej chwili, i to właśnie popsuło całą sprawę. Nie było bowiem dla nikogo tajemnicą, że w państwach Europy Środkowej istnieją silne prądy monarchistyczne. Ostatnie wypadki stały się oczywistym dowodem istnienia planów wojennych, zwróconych przeciw republikańskiemu państwu. Dzisiaj już każdy — bez względu na to, czy jest on zawodowym politykiem, czy też zdala od polityki stojącym osobnikiem, — wie, na jakie niebezpieczeństwo, na jakie okropności byłaby narażona Europa Środkowa, a może cała Europa, gdyby się był powiodł ten pierwszy, na większą skalę zakrojony zamach międzynarodowej reakcji monarchistycznej. Gdyż występ Karola był takim zamachem i należy go pod tym kątem widzenia osądzać. Ze ten atak reakcyjny awangardy nie udał się, należy przypisać czynność Małej Ententy. Jak byłyby się głożyły polityczne stosunki w Europie Środkowej, gdyby ta pierwsza potyczka skończyła się zwycięstwem reakcji, można dzisiaj odtworzyć z poszczególnych wiadomości, nadchodzących z Bawarii.

Bawaria, będąca od czasu upadku Wittelsbachów — republiką, w wielkiej republice niemieckiej, nie mogła od lat całych stłumić w sobie „skłonności monarchistycznych“. I to onj na zewnątrz, a na wewnątrz. Słowo „monarchia“ wymawiane dzisiaj w Bawarii, niema nic wspólnego z monarchistycznymi stosunkami przedwojennymi. Wtedy rządono wprawdzie absolutystycznie, lecz na ogół istniała część i lek przed prawem, którego ścisłe przestrzeganie było podstawą uformowanych warunków codziennego życia. Dlatego ówczesne stosunki monarchistyczne były znośne. — Rozwój ruchu robotniczego posuwał się wprawdzie

naprzód, lecz mógł jedynie zwołać ewolucyjnie, znaczyć swój postęp. Po przewrocie zdobyły robotnicze partie prawie wszystko, co mieściło się w ich realnym programie. Uduyby teraz powstają nagłe monarchia, to nie byłoby to — w związku z powyższym przytoczonym zjawiskiem — kompleksem niemieckich warunków i stanów, które w krótkości zwienty „ustrojem monarchicznym“. Monarchia poręwolucyjna, miałaby charakter bezwzględnej absolutyzmu, dławiącego wszelkie republikańskie zdobycze wolnościowe. Stałaby się ona gwałtownym i to okrutnym umiarkowanym, a jeszcze w większym stopniu, umiarkowanym ruchem mas robotniczych. Monarchia 1921 r. miałaby formę „odwróconego jakobinizmu“, który oddałby gilotynę w zarząd feudalnej komandy. Tembardziej, że po roku 1918 w Bawarii (jak i gdzieindziej zresztą) sprawę edli wość i prawo są dla uzurpatorów bardzo rozlegliwym pojęciami.

Bawaria patrzyła zawsze krzywym okiem na niemiecką republikę. Przez usta swoich czynnych mężów stanu wyrażała ona często swoje niezadowolone z republiki i dawała wyraz odrębności swego stanowiska. Nie tylko słownie uzewnętrzniała Bawaria swoje nieprzychylnie usposobienie; czyniła to i czynnie.

Dzisiaj nie jest tajemnicą, że monarchistycznie pa konserwans koła bawarskie, już od całych tygodni wiedziały o zamiarach Karola. Jedynie zbytnim pechownością byłego, a ciągle o koronowanej przyszłości ma rzącego cesarza, zburzyła dobrze obmyślony i szeroko rozgłaszony plan ponownego, nadejścia Europy Środkowej pod średniowieczne rządy.

Bawaria jest pod wielu względami podobna Węgram. To co stało się na Węgrzech, zmusza do bezcznego kontrolowania wszystkich, co się w Bawarii dzieje. Awantura węgierska, zakończona smolotnym wysłaniem na Madagę, była wieloma ideowymi i realnymi niemi złączona z Bawarią.

Gdyby Karol był osiągnął koronę św. Stefana, gdyby Habsburgowie na nowo zasiadli na węgierskim tronie, byłoby to hasłem dla monarchistów austriackich, a przedewszystkiem bawarskich.

Energia Małej Ententy wysłańczyła całej Europie Środkowej wielką przysługę.

Obrady parlamentu w Rzeszy.

Berlin, (PAT.) Parlament Rzeszy zebrał się wczoraj. Nowy minister spraw wewnętrznych dr. Koester zaznaczył, że rząd w najbliższych dniach odpowie na interpelacje partji ludowej w sprawie zajęć w południowych Niemczech. Na interpelacje socjalistów w sprawie drożyzny kartofli oraz na zapytanie komunistów w sprawie zakazu wylądowania rosyjskich statków w porcie szczecińskim. Następnie parlament przyjął projekt o podwyższeniu podatków obrotowych i dewizowego. W końcu omawiano sprawę podwyższenia podatku dochodowego państwowego. Po dzisiejszym posiedzeniu parlament odroczy posiedzenie do poniedziałku. W poniedziałek i wtorek spodziewają się ukończenia obrad nad wszelkimi projektami podatkowymi. W środę posiedzenie nie będzie z powodu święta rewolucyjnego w Niemczech.

Szpandawa, (PAT.) Robotnicy zakładów niemieckich odbyli wczoraj wielkie zebranie protestujące przeciwko zarządzeniom gen. Nollet'a, według którego — jak wiadomo — zburzone być mają wszystkie zakłady przemysłowe w Szpandawie, wyrabiające broń. Robotnicy oświadczyli, że nie przyczynią się do zburzenia fabryk oraz żądali dalszego ich utrzymania przy pracy.

Z Górnego Śląska

Katowice, (Tel. wł.) 4 listopada. Wiadomość, jakoby komisarz Pensot został zamianowany przewodniczącym komisji mieszanej na 15-letni okres czasu, okazuje się nieprawdziwą, jak stwierdzić można na podstawie informacji z kół koalicyjnych.

Co do obsadzenia urzędu przewodniczącego nie zapadła jeszcze żadna decyzja.

Rokowania gospodarcze mają być odroczone jeszcze na pewien czas.

Generalny komisarz Pensot znajduje się obecnie w Paryżu, celem omówienia sprawy kursu marki niemieckiej ze względu na załogi koalicyjne na G. Śląsku.

GEN. LE ROND WYJEŻDŻA DO PARYŻA.

Katowice, (Tel. wł.) 4 listopada. Z Opola donoszą, że gen. Le Rond ma udać się w najbliższych dniach wrza ze szefem swego sztabu do Paryża na życzenie Rady ambasadorów, by przedłożył jej sprawozdanie co do środków, jakie przewidziano celem oddania Polsce, przyznanego jej obszaru.

O PRZYŁĄCZENIE DO POLSKI.

Bytom, (Tel. wł.) 4 listopada. „Goniec Śląski“ donosi, że do komisji granicznej wpływają podania z wielu miejscowości, przyznanych Niemcom, o przyłączenie ich do Polski. Z prośbami takimi wystąpiły gminy: Miechówice, Górka, Rozbark, Tworóg, Zawada, Kęrb, Brzeziny i wiele innych, motywując je nie tylko tem, iż ludność w owych gminach oświadczyła się podczas plebiscytu za Polską, ale wskazując również na momenty natury gospodarczej.

Katowice, (Tel. wł.) 4 listopada. Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji pojedynczej polsko-niemieckiej oświadczył przewodn. plk. angielski, Williams, iż wszelkie podania gmin, które chciałyby być przyłączone do Polski, względnie do Niemiec, są bezcelowe. Komisja graniczna będzie się ściśle trzymać granic ustalonych decyzją genewską, a hańdą będzie jedynie położenie gmin i specjalne stosunki miejscowe.

ZAMACH NA POS A.

Katowice, (Tel. wł.) 4 listopada. Donoszą tu z Gergowic, że na posła ks. Brandysa urządzili Niemcy zamach, który na szczęście się nie udał, gdyż granat nie eksplodował.

Na dłuższy czas przed zamachem otrzymywał ks. Brandys liczne listy z pogróżkami. Adwokat Thünel, znany hakatysta, oświadczył nawet publicznie, że ks. Brandysa należy albo wywieźć do Raciborza, albo też zastrzelić.

MARKA POLSKA — 12 MAREK NIEMIECKICH.

Warszawa, (Tel. wł.) 4 listopada. Panika wśród giełdjarzy wzmagą się tak, że na giełdzie płacą tylko 14 marek polskich za 1 markę niemiecką. Ogólnie spodziewają się, że marka niemiecka spadnie jutro do 12 marek niemieckich.

Wiedeń, (PAT.) Dziś w wolnym obrocie markę polską liczą po 1.75.

Wiedeń, (PAT.) „Der Abend“ donosi, że po zamknięciu giełdy markę polską liczą ponad 2 korony.

DELEGACJA POLSKA W ROSJI ZAWIESIŁA SWOJE CZYNNOŚCI.

Warszawa, (Tel. wł.) 4 listopada. Przybył tu ppłk. sztabu gen. Jan Klim, przewodniczący polskiej delegacji, rozjemczej na Wschodzie. Przyjazd jego pozostaje w związku z zawieszeniem udziału delegacji polskiej w pracach mieszanej komisji rozjemczej polsko-sowieckiej. Pomimo protestów ze strony polskiej, przedstawiciele rządu sowiektów utrudniają pracę wszelkimi sposobami, wobec tego strona polska musiała zawiesić swe czynności aż do wyjaśnienia sytuacji.

Rada Najwyższa nie zajmie się kwestją „galicyjską“

przed uregulowaniem wszystkich innych spraw polskich.

Łońdýn, (PAT.) (Havas.) W Izbie gmin deputowany Aubrey Herbert zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy polityka rządu francuskiego odnosiła się przychylnie do powrotu Karola na tron węgierski i czy popierała ona tę sprawę. W odpowiedzi Lloyd George zaznaczył, że przecie rząd francuski w odniesieniu do wszystkich punktów tej sprawy, działał

w ścisłym porozumieniu ze swoimi sojusznikami.

Odpowiadając na zapytanie w sprawie Galicji wschodniej, oświadczył L. George, że Rada najwyższa zbada niewątpliwie sprawę Galicji wschodniej po uregulowaniu innych spraw polskich, pozostających jeszcze w zawieszeniu.

Nowa nota Karachana i odpowiedź Skirmuntia.

Warszawa, (PAT.) Dnia 1 listopada br. przesłał p. Karachan p. ministrowi spraw zagr. Skirmuntowi następującą notę:

Szanowni Panie Ministrze!

Notę Pańską z 31 zm. skierowałem do ukraińskiego sowieckiego poselstwa, które jako przedstawicielstwo państwa bezpośrednio zainteresowanego w wydarzeniach, mających miejsce nad rzeką Zbruczem, posiada wszystkie faktyczne dane w tej kwestji. Zmuszony jestem wyrazić w imieniu rządu rosyjskiego zdziwienie, że rząd polski nie ma dotąd oficjalnego potwierdzenia wiadomości o wypadkach nad Zbruczem. W komisji sejmowej spraw zagranicznych, jak to widać ze sprawozdania opublikowanego w „Gazecie Warszawskiej“ Nr. 297 przedstawiciel rządu polskiego, udzielając wyjaśnień na zapytania, dotyczące wypadków nad Zbruczem, zadawane przez pp. Seydę, Lubelskiego, Lutosławskiego, Zamorskiego i i. oświadczył, iż sztab generalny zawiadomił go, że polskie władze wojskowe wystąpiły przeciwko tym rosyjskim elementom, które przygotowywały napad na sowiechy. Oprócz tego oświadczył w tejże komisji p. prezydent ministrów, że władze cywilne zrobiły użytek ze swego autorytetu w tej sprawie. Powołanie się moje na komisję sejmową nie może być uważane przezemnie jako fakt oficjalny, lecz wypadki nad rzeką Zbruczem grożą takimi komplikacjami, iż nawet wymiana zdań w tej komisji musi być brana pod uwagę, o ile oświeła sytuacja. A sytuacja ta na zasadzie wszystkich wiadomości przedstawia się, jak następuje:

Ku końcowi października z obozu internowanych byli zorganizowani żołnierze pod kierunkiem tzw. organizacji petlurowskiej. Żołnierze ci pod przykrywką drużyn robotniczych byli przewiezieni polskimi wozami nad Zbrucem. Na czele tej masy ludzi spędzonych z różnych miejsc Polski był postawiony bandyta Tiu tiumyk, który na zasadzie znanego układu między Polską a Rosją miał porzucić terytorjum Polski, a który wbrew oświadczeniu uczynionemu w dniu 29 zm. nie tylko nie porzucił terytorjum polskiego, lecz kierował bandami nad Zbruczem, które napadały na Ukrainie. Dalszy bieg wypadków po skoncentrowaniu wszystkich internowanych nad Zbruczem znany jest z oświadczenia, które było przezemnie uczynione ministerstwu spraw zagr. 29 zm., a które dla ścisłości powtarzam. Z polskiego terytorjum bez wypowiedzenia nastąpiło wtargnięcie na Ukrainę oddziałów petlurowskich, około dwa tysiące ludzi przeszło już granicę i po bitwach zajęło Husiatyn i Gródek. Obecnie odbywa się bitwa pod Kamieńcem Podolskim. Wedle wiadomości rządu rosyjskiego operacjami kieruje sam Tiu tiumyk. Z polskiej posuwa się eszelonem przy pełnym współdziałaniu kolejowych i wojskowych władz polskich. Z napadami tymi połączyło się usiłowane powstanie w pogranicznych miejscowościach na Podolu. Napad ten przypomniał najście dokonane przez Petlurę w maju 1920 r. po preliminarjach. Taki jest faktyczny stan rzeczy nie pozostawiający wątpliwości że połączenie band ze wszystkich końców Polski nad Zbruczem i przejście ich przez granicę w celu napadnięcia na Ukrainę zarówno jak pojawienie się broni różnych kategorii i tysięcznej masy ludzi, którzy znajdowali się dotąd rozbrojeni w obozach dla internowanych, nie tylko nie mogłoby mieć miejsca bez wiadomości władz kolejowych i wojskowych, lecz nawet nie mogłoby się odbyć bez ich jawnego poparcia.

Rząd rosyjski miał w ostatnich czasach dowody dobrej woli rządu polskiego w stosunku do wykonania artykułu 5 traktatu, lecz wypadki nad Zbruczem zadawały wielki cios temu przekonaniu. Rząd polski protestuje i zaprzecza wiadomościom rządu rosyjskiego o zachowaniu się polskich władz wojskowych i nazywa te wiadomości insynuacją. Rząd rosyjski uznaje za przedwczesne nie przekonujące i gołosłowne zaprzeczenie faktom wskazanym w moim oświadczeniu uczynionem dnia 29 zm. zwłaszcza, że fakty te doszły do wiadomości całego społeczeństwa polskiego, oraz sejm i wywołały post factum szereg kroków, aż do chwili obecnej nieznanych rządowi rosyjskiemu, w celu zlikwidowania wypadków nad Zbruczem. W tym czasie, gdy rząd rosyjski wie o szeregu faktów, z powodu których działacze państwów w sejmie wyrazili poważne zaniepokojenie i gdy rząd polski oświadcza, że nie ma oficjalnego potwierdzenia tych wypadków, oświadczenie rządu polskiego o nieuczestniczeniu przez władze polskie w rozgrywających się wypadkach nie może dać rządowi rosyjskiemu dostatecznej pewności, że będzie zrobione wszystko dla likwidacji wypadków nad Zbruczem zgodnie z obowiązaniami wynikającymi dla rządu polskiego z artykułu 5 traktatu. Twierdzenie rządu polskiego, że państwo polskie jest praworządne, rząd rosyjski przynajmniej z najwyższym zadowoleniem i ma zaszczyt

wyrazić przekonanie, że to twierdzenie szczególnie ułatwi ukończenie wszystkich działań, które stoją w sprzeczności z pokojowymi zapewnieniami rządu polskiego. Rząd polski gotów jest z góry uważać rząd rosyjski za odpowiedzialny w wypadku najścia z rosyjskiej strony uzbrojonych grup. Wobec tego należy skonstatować, że tem samem rząd polski stanął na stanowisku odpowiedzialności za podobne wrocie czynny tego terytorjum, z którego nastąpił napad. Przez to samo punkt widzenia rządu rosyjskiego, że Polska jest odpowiedzialna za napad band, które przeszły z polskiego terytorjum na wschód, został obecnie uzgodniony z polskim punktem widzenia. Co się tyczy atamana Szepela to rząd rosyjski uważał za swój obowiązek uprzedzić rząd polski o szykującym się napadzie i uważa w dalszym ciągu, że rząd polski jest uprzedzony. Twierdzenie, że Szepel jest powiernikiem sowieckich władz wojskowych, nie jest na niczem oparte i ukraiński rząd niewątpliwie zakomunikuje szczegóły w tej sprawie. Rząd rosyjski uważa za konieczne stanowczo odrzucić możliwość jakiegokolwiek zaufania ze strony władz sowieckich do band Szepela i w przeszłości i obecnie. Rząd rosyjski nieokazuje zaufania przywódcom bandyckich szajek i nie znajduje się z nimi w żadnym porozumieniu ani też nie współpracuje z nimi łącznie przeciwko nikomu. Rząd rosyjski potępia takie rzeczy nawet wówczas, gdy przywódcy tacy okazali się poważniejszymi awanturnikami w rodzaju Petlury, Sawinkowa, Bałachowicza lub Tiu tiumyka. Ze chce Pan przyjąć itd. podpisany Karachan.

P. minister Skirmunt odpowiedział na powyższą notę następującą notą z 3-go hm.:

Panie Przedstawicielu Pełnomocny!

W odpowiedzi na notę z 1 listopada br. musimy przedewszystkiem zawiadomić, że kopie noty naszej z 30 zm. Nr. 7773 równoległe z wysłaniem oryginału pod adresem przedstawicielstwa rosyjskiego wysłaliśmy do pełnomocnego przedstawicielstwa Ukrainy. Oryginał został skierowany do Pana, ponieważ zawierał odpowiedź na komentarze, którymi zaopatrzył Pan swoje oświadczenie. Przechodząc do uwag pańskich nad treścią i sposobem obrad prowadzonych w komisji spraw zagr. sejmu Rzeczypospolitej, musimy zaznaczyć, że komisja ta nie ogłosiła oficjalnie swego sprawozdania. Wobec tego uwagi pańskie podane w omawianej nocie są częściowo nieścisłe i fałszywe. Wyrażając ubolewanie, że Pan oparł swoje twierdzenie na takiej wartości argumentach, rząd polski nie może usprawiedliwić tego postępowania przytoczonego w nocie chociaż oświecił kwestji rozruchów na Ukrainie. Rząd polski musi stwierdzić, że ani fakty przytoczone przez Pana w oświadczeniu uczynionem 29 zm. i powtórzone w nocie z 1 hm. ani nowe komentarze do nich obecnie dodane, nie odpowiadają rzeczywistości. W tym stanie rzeczy rząd polski zmuszony jest skonstatować, że jest niemile zdziwiony, iż wbrew jego kategorycznemu zastrzeżeniu zawartemu w notie z 31 zm. powraca Pan do odpartych zarzutów i insynuacji Pan w dalszym ciągu poszczególnym organom władz popieranie powstania na Ukrainie, które jak dowiedzione zostało w naszej nocie do rządu ukraińskiego z dnia dzisiejszego, trwa od dłuższego czasu, a obecnie wzmożło się samorzutnie i w stosunku do którego rząd polski przestrzega zasady nieinterwencji, przewidzianej artykułem 5 traktatu ryskiego. Ta właśnie zasada nieinterwencji i ochrony granicy przed usiłowanem przekroczeniem tej przez bandy grasujące zarówno z jednej jak i drugiej strony granicy, skłania rząd polski wobec nowych wypadków na terytorjum Ukrainy do zastosowania szeregu zabiegów natury prewencyjnej w strefie pogranicznej. Nie była ona zastosowana post factum — jak Pan wspomina w swej nocie — przeciwnie wszystko wykonane zostało w chwili, gdy rząd polski dowiedział się, że ferment powstańczy na Ukrainie wzmagą się na pograniczu.

Zarzut podniesiony w nocie, że rząd rosyjski nie został powiadomiony przez rząd polski o środkach przewidzianych dla ochrony granicy, nie może być przez rząd polski wzięty pod uwagę z tego względu, że rząd polski nigdy nie zobowiązywał się zawiadamiać rządu rosyjskiego o swoich wewnętrznych zarządzeniach w tej dziedzinie.

Co się tyczy wreszcie stosunku między rządem sowiektów a atamanem Szelem, to jest on zarówno jak wszystkie wewnętrzne sprawy sowiektów aż do czerezwyczaiki dla rządu polskiego najzupełniej obce. Wobec tego, że rząd polski zaczyna być groźny dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, o stanowisku, jakie rząd polski zajmie w razie naruszenia granicy, został rząd sowiektów w nocie z 1 zm. ostrzeżony. Ze chce Pan itd. Podpisany: Skirmunt.

Przebieg prasy p. lskiej

Głosy o bolszewikach, Karola Habsburskim i wschodniej Małopolsce.)

(St.) — „Gazeta Poranna” warszawska upatruje zachodzenie związku między imprezą Karola Habsburga a zamachem bolszewickim we wsch. Małopolsce. „Istnieją pewne dane, pozwalające przypuszczać, że pomiędzy zamachem Karola Habsburga a planowanym wybuchem w Galicji wsch. istniał jakiś związek. Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby związek taki był istotnie ustanowiony; gdyby się okazało, że bolszewicy pracowali nad restytucją tronu Habsburgów, jeśli to miało wyjść na szkodę Polsce. Bolszewicy obalili tron carski i wymordowali rodzinę carską; nienawie są oni wiernymi wykonawcami polityki carów moskiewskich, sformułowanej ongi w znanym testamencie Piotra Wielkiego. Jednym z pierwszych przykazań tego testamentu było — zniszczenie Polski. Katarzynie udało się ten punkt testamentu wykonać. W stosunku do Polski wskrzeszonej bolszewicy trzymają się tradycji polityki Piotra i Katarzyny; cel mają ten sam — zniszczenie Polski”.

— We wczorajszym „Słowie Polskim” powitaliśmy odpowiedź min. Skirmunta p. Karachanowi z zadowoleniem i wyraziliśmy przekonanie, że przyczyni się ona do uspokojenia opinii publicznej, zatrzymanej nowym eksperymentem Petlury. „Gazeta Warszawska” obawia się jednak, czy w stosunku do ruchawki Petlury nie istnieje dwulicowość względnie podwójność polityki naszych władz cywilnych i wojskowych. Oto jej słowa: „Stanowczy ton noty p. Skirmunta nie wątpliwie powitałoby całe społeczeństwo z wielkim uznaniem, gdyby było do głębi przekonane, że wszystkie nasze władze zarówno cywilne jak wojskowe mają jeden kierunek i jedną działalność i to wskazane ma przez rząd odpowiedzialny. Niestety, bolesne doświadczenie zeszłoroczne pozostawiło w duszach ogółu poważne co do tego wątpliwości. Ze spowodowania o sobotnim posiedzeniu Komisji sejmowej do spraw zagranicznych widać, że wątpliwości te żywił w dniu tym i posłowie, na posiedzeniu przemawiający. Bardzo słusznie wprawdzie utrzymuje p. Skirmunt, że w państwie praworządnym inaczej działać może i że kto kwestionuje jedność polityki polskiej, kwestionuje zarazem praworządność naszego państwa...”

— Tutelny organ socjalistyczny, lawirując beznadziejnie i borykając się zabawnie z syzyfowemi trudnościami pogodzenia znanej ogólnie antypolskiej i antypaństwowej opinii Rady Naczelnej P. P. S., ze stanowiskiem, zajętem chlubnie przez pp. Loewenherza, Obirka i Szczyrka na konferencji w ratuszu w sprawie projektu Niedziałkowskiego a także podobno przez p. Hausnera w Warszawie. „Dziennik Ludowy” chciałby z jednej strony zatrzymać wsch. Małopolskę przy Rzpłciej, z drugiej jednak obawia się, aby nie dostał w skórę za niebłagonadziejne stanowisko od trójcy żydowskiej: Diamand, Perl, Lieberman w centrali P. P. S. Współczujemy rzewnie z p. Hausnerem, który oscylując chytrze między Scyllą a Charybdą, niewiadomo, czy depelnie wśród tych sztuczek pływających do nowego Sejmu. Oto próbka nieskomplikowanej zresztą ekwilibrystyki „Dziennika Ludowego”: „Czy możliwe jest porozumienie na tej czy innej platformie? Nie mamy żadnych złudzeń. Dopóki politycy ukraińscy nie pogodzą się z faktem przynależności do Polski, wszelkie próby porozumienia będą daremne. Nie znaczy to jednak, aby już teraz nie miało paść ze strony polskiej obowiązujące oświadczenie, nie miały być czynione przygotowania dla ustawowego zagwarantowania praw narodom niepolskim. Przeciwnie, jesteśmy zdania, że należało już dawno do tej pracy przystąpić. Tego wymagają stosunki wewnętrzne, przemawiają za tem interes państwowy i przez to wytrąci się broń intrydze zagranicznej, która najchętniej widziałaby wieczny niepokój na naszych wschodnich kresach”.

NADESLANE

List z Zakopanego.

Zakopane, 2. listopada.

(Gen. Le Rond w Zakopanem. — Morderstwo w Dolinie Białej Wody. — Muzeum tatrzańskie).

Głównodowodzący armią koalicyjną na G. Śląsku, generał Le Rond, przyjaciel narodu polskiego, przybył w niedzielę 30. paźdz. do Zakopanego samochodem wraz z małżonką. Nazajutrz pojechał do Morskiego Oka, zapewne dowiedziawszy się o jego majestatycznym wyglądzie od generała Dupont, który tak zachwycał się tatrzańskim krajobrazem. Z powodu wielkich opadów śnieżnych, samochód utknął w drodze, nawet stoczył się do niegłębokiego na szczęście parowu. Mimo to państwo Le Rond dotarli pieszo do Morskiego Oka, aby ujrzeć cel swej specjalnej podróży. Niestety, samochodowi nie zdołano wyciągnąć mimo do różnej pomocy. Dopiero kilka par koni przysłanych z leśniczówki na Zaradniej, wyciągnęło pojazd we wtorek przedpołudniem. Noc z poniedziałku na wtorek spędzili państwo Le Rond w domku droźnika. We wtorek goszczono sympatycznych gości w gabinecie S. Karpowicza. W śniadaniu brali udział: kap. Romantyszyn z małżonką, naczelnik gminy p. M. Kozłowski i p. Szczenowski, oraz marszałek powiatu p. Uznański, który zaprosił państwo Le Rond do Szaflar. Serdeczne były przemówienia pp. generała Le Rond'a i naczelnika Kozłowskiego. Szczególnie miłe były słowa generała, który stwierdził, że wjechawszy do Polski, od razu zobaczył ilu ma w niej przyjaciół. Niestety generał nie zapomniał nocy spędzonej w hotelu „Morskie Oko”, nieogrzynym, mimo, że zima w Zakopanem już się rozpoczęła. Sytuację w tym bałaganie uratował (nie po raz pierwszy) marszałek Uznański. Obawiamy się tylko, że o hotelach w Polsce będzie głośno nie tylko w Anglii, lecz i we Francji.

Sprawców głośnego w swym czasie morderstwa w Dolinie Białej Wody, dokonanego na dwóch strażnikach z dóbr ks. Hohenlohego, nareszcie przyłapano. Są to dwaj Sulejowie z Jaszczurówki i Łukaszczyk z Zubsuchego, głośni kłusownicy. Skonfrontowano ich z innym strażnikiem z Jaworzyny i osadzono w więzieniu nowotarskim. W ten sposób wyrażono czeskim władzom możliwość robienia „mordu politycznego” ze zwykłej w tamtejszych warunkach zbrodni kłusowniczej. Dostęp do Jaworzyny i Białej Wody uniemożliwili Czesi na stałe. W Jaworzynie postawili Cze si baraki, które mieszczą batalion „legionarzy”, broniących nawet mostu żelaznego przed nieprzyjacielem — nieobecny. Zbyt kosztowna to manifestacja jak na obecną sytuację, której klucz rozwiązana znajdzie się zapewne nie w Pradze, a może i nie w Warszawie. — Schronisko w Chochołowskiej Dolinie, tym punkcie wyjscia dla wycieczek w Tatry Zachodnie, otrzymało połączenie telefoniczne z Zakopanem. Jeszcze nie uruchomiono tego udogodnienia, o które wystarał się prof. Goetel (Tow. Tatr.) otrzymawszy pomoc wojskowości, a już w kilku miejscach zniknęły druty telefoniczne, zapewne dla celów gazdowskich.

Roboty na Hali Gasienicowej nad Schroniskiem i nad polepszaniem dróg i ścieżek, postąpiły znacznie naprzód. Niestety nie ku korzyści pejzażu górskiego. W wielu miejscach powycinano niepotrzebnie młode świerki, tworzące jakby aleje na drodze ku Czarnemu Stawowi, tak że taternicy, którzy nie uznają spinania się po górach za jedyny cel, nie tają się z oburzeniem. Wyraz temu dało posiedzenie organizacyjne Sekcji Ochrony Tatr, odbyte w październiku pod przewodnictwem czcigodnego prof. Jana (Jwalberta) Pawlikowskiego, broniącego już oddawna przyrody i pejzażu Tatr przed zszpeceniem.

Jak było do przewidzenia, żyd krakowski dr. Immerglück wniósł rekurs przeciw wyrokowi powiatowego urzędu ziemskiego, unieważniającemu kupno części Doliny Kościeliskiej w celu zabudowania jej żydowskim hotelom. Nie wątpimy, że wyższa instancja, tj. krakowska, zatwierdzi wyrok komisji nowotarskiej. Oby postronne wpływy nie zwyciężyły i nie doprowadziły do zapaskudzenia górskiego piękna, którego tak niewiele pozostawiono nam w Tatrach.

Nad sprawami tego rodzaju czuwał również redakcja „Gazety Zakopiańskiej” (redaktor: Dr. Józef Diehl), która podaje do wiadomości każdy niepatriotyczny postępek sprzedawców miejscowych. Dotychczas okazało się 12 numerów tego czasopisma, umiającego również wyjść poza lokalne sprawy dzięki znacznemu szeregowi współpracowników. Ktokolwiek zadzierzgnął węzły z Zakopanem i Tatrami, ten nawet przebywając poza Zakopanem, znajdzie dla siebie wiele interesujących rzeczy, tembardziej, że pismo stale się rozwija, będąc nastrojenem na ton obywatelski i narodowy. Redakcja i administracja mieszczą się w Bazarze Polskim (Krupówki).

Praca nad budową Muzeum Tatrzańkiego dobiega końca. Gmach otrzymał już wodociąg i przewody elektryczne. Komitet z prezesem prof. Jul. Zborowskim przystępuje obecnie do rozpatrzenia planów dekoracji wewnętrznych i balustrad. Celem posunąć spraw naprzód nie można ominąć apelacji do ofiarności prywatnej mimo wielkich dotychczasowych ofiar złożonych przez osoby prywatne. „Cegielki Muzeum Tatrzańskie” (po 10.000 Mk.) znalazły już nabywców, których nazwiska będą uwiecznione na honorowej tablicy, zdobiącej przedsiónek Muzeum (ul. Krupówki).

Od ofiarności tej zależy, czy Muzeum Tatrzańskie, mieszczące tyle skarbów cennych dla kultury Podhala, będzie od 1. 1922 udostępnione dla publiczności.

Mimo, że budynek Muzeum jeszcze nie zupełnie gotów, pracuje w jego pracowniach szereg badaczy. Jeden z nich, p. Sokołowski, asystent uniw. warsz., urządził szereg aparatów do pomiaru siły wiatru i innych zjawisk meteorologicznych. Ułatwienie pobytu w celach naukowych przez zarząd Muzeum Tatrzańskiego zasługuje na największą wdzięczność i uznanie.
L. B.

GŁOSY PUBLICZNE,

Wytrzymać!...

Drożyna! Serca mamy pełne trosk z jej powodu, uszy pełne skarg na nią, — a jednak my sami jesteśmy najzarliwsi jej obrońcami, my ją podtrzymujemy. Nie wierzysz czytelniku? Przejdź się ze mną pierwszo- i trzeciorzędni ulicami, a nabierzesz tego samego przekonania. Oto patrz! Idą nadobne panie, przystają przed połyskliwymi szybami wystaw, oczy ich płoną żarem do wszystkiego, co to okno w sobie mieści — one mieć muszą bucięk jeszcze ładniejszy od tych, w które ich nożki obute, one kupić muszą kapelusze jeszcze pyszniejsze od tych, które mają na swoich głowach, odcień wstydu przewija się przez grymasne usta jednej, kiedy mówi do towarzyszk o swym kostiumie, który walczy o lepsze z jej piękną buzią — ona mieć musi koniecznie taki, jaki widzi na wystawie, biega od sklepu do sklepu, kupuje i płaci, niepomna na swe przychody, bez troskliwie, bezmyślnie (daruj o piękna!). Kto one? Jedna jest nauczycielka, druga rzemieślniczka.

Jakaś żona, użycia, zabaw, strojenia ogarnęła u nas najszerszą koła, nie pamiętając o najprymitywniejszych imperatywach zasady: Swój po swoje do swego, głuche na przykazania oszczędności, jakie głoszą najtęższe głowy narodów i państw, które napełniały od nadmiaru złota, a wobec których my jesteśmy narodem żebraków. Był jeno miedź, co mi się podoba — u kogo jej nabędzie, za jaki pieniądz i czy mi ono niezbędnie potrzebne — nie myślę. A jednak czytelniku i wabna czytelniczko tem właśnie podbijasz ceny, pod trzymujesz drożyznę. Dziś przemysłowiec nie może udzielać towarów swych więcej na kredyt, bo jakkolwiek państwo nasze emitowało ogromne ilości miliardów marek, to wielka ich część odpłynęła za granicę, wielka spoczywa uwieczniona w skrzyniach i kufierkach na wsi, a w bankach brak gotówki na dostateczne zaopatrywanie ną przemysłu. Przemysłowiec żąda realizacji swych pretensji od kupca, któremu dał towary na kredyt — kupiec sprostać nie może swym zobowiązaniom, bo mu także brak gotówki — on ma sklepy i składki zawałone towarami, ale gotówki nie ma — stąd dziś ta gonitwa za pożyczkami, chociażby na bardzo wysoki procent. A jeśli nie otrzyma pożyczki? grozi mu bankructwo, jeśli wierzyciele zażądają nieodwołalnie należytości — od tego zaś kupiec uchronić się chce i musi, bo wie, że przy rosnącej zwłaszcza drożyznie i braku kredytu nie dźwignąłby się nigdy, więc pozostaje mu jedna droga — sprzedać towary dla zdobycia gotówki, sprzedawać chociażby z mniejszym a bardzo małym a nawet bez zysku. Aby zbyć swe nagromadzone towary, zachęca klientelę dla skutecznej konkurencji obniżką cen i tu może konsument rzucić swe ważkie słowo na szalę, na której się „huśta” cena. Wytrzymać!

Nie kupować, co nie jest niezbędne! Odwróć swe czarowne oczko piękna czytelniczko od wystawy jeszcze tydzień, jeszcze dwa, dziś towary tańsze, jutro będą jeszcze tańsze, bo kupiec i przemysłowiec gotówkę potrzebują koniecznie. — W tej walce bezkrwawej szanse wygranej konsumenta podwoją program naprawy skarbowości i finansów Państwa.

Danina — to wielka jednak ofiara, złożyć ją musi każdy, złożyć ją musi także przemysłowiec, kupiec i chłop i to zwiększy jeszcze bardziej zapotrzebowanie gotówki u tych sfer, czyli — obniżkę cen. Najodporniejszym może się tu okazać chłop, jako posiadacz największej ilości banknotów, czyli że danina może go nie zmusić do zbywania płodów rolniczych dla nabycia znaków pieniężnych, bo on ich ma dość. Tu jednak należy wziąć pod uwagę, że nie wszyscy chłopcy mają dużo gotówki, większość jej wogóle nie ma, a dla daniny mieć ją będą musieli, więc wywozić będą na targ, co mieć będą do sprzedaż i tu powtórze, że danina będzie wielką ofiarą, że będzie dużym ubytkiem we własności każdego, więc liczyć się należy z psychologią posiadacza, każdego zresztą człowieka, (boć w każdym człowieku duch oszczędności żyje) który świadom ubytku w swym gotówkowym stanie posiadania, zechce go uzupełnić znowu, a ci, którzy wyzbędą się dla daniny całej swej gotówki, poszukiwać jej będą dla zaspokojenia swych potrzeb, więc rzucąc będą na targ swe produkty i płoty i zwiększą przez to podaż — co przy równoczesnym odciągnięciu miliardów marek ze społeczeństwa do skarbu, czyli zwiększeniu zapotrzebowania na znak markowy, musi wywołać podrożenie mark — obniżkę cen.

Wytrzymać tedy. Powstrzymać się od zakupna, ograniczyć swe potrzeby do najniezbędniejszych, wziąć na wodze swe pożądania i upodobania jeszcze trochę, jeszcze czas pewien — oto hasło, które przy świecać dziś winno każdemu, a skutek będzie radykalnie pewny.
Mich. Topór.

Tel. 32-83 Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88

L/C. SMITH & BROSS, SILENT MODEL

(cicho pisząca) jest czemś więcej, niż zwykłą maszyną

: : 4915 do pisania : : :

Czemś znacznie więcej. Kupując ją nabywa Pan nie tylko najlepszą amerykańską maszynę do pisania, lecz także — last not least — nieocenione godziny spokojnego myślenia — wartościowy środek, tonizujący

: : wyczerpany system nerwowy : : :

Lecz nie w tem leży jądro rzeczy. Ze L. C. Smith & Bross Silent stoi rzeczywistość wyżej od maszyn do pisania innych systemów. Tu chodzi o to, czy nie posiadając tej maszyny zdoła Pan rozwinąć kiedykolwiek

: : to maximum energii, która tkwi w Panu! : : :

Do nabycia w fabrycznym składzie na Polskę:

Ludwik Aksman, Kraków, Tel. 32-88.

Jedynie źródło korzystnego kupna.

Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88

Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88 Tel. 32-88

Z sali koncertowej i teatru Nowości.

Recitale pianistów należą obecnie do rzadkości. Do też każdy występ któregoś z mistrzów fortepianu ściągają tłumy publiczności do sali koncertowej. P. Lew Sirota, który wczoraj koncertował w sali Tow. muzycznego, wystąpił z programem dość ciekawym, ponieważ wydobyl z pod grubej już warstwy pyłu zapomnienia, dzieła kompozytora rosyjskiego, Rubinsteina. Prawdziwy ten Tytan fortepianu, znaczny jako autor oper i kilku oratorjów koncertowych a także oper biblijnych, należy jeszcze częściowo do epigonów niemieckiej muzyki romantycznej, w swych utworach zaś fortepianowych, które załczyłbym do wytwornej muzyki salonowej, ulega silnie wpływowi Szopena. Naturalnem jest, że północne jego pochodzenie owiało wszystkie jego kompozycje pewnym smętkiem i zadumą rosyjskim muzykom właściwą. Te właśnie momenty skłoniły zapewne p. Sirota, który również z pochodzenia jest Rosjaninem, do wypełnienia jednej połowy programu dziełami Rubinsteina. Wykonał je też „con amore” a szczególnie drobne utwory jak „Serenada” i „Mazurek” (mimo Szopenowski). Wariacje G-dur op. 88 dzieło pełne wirtuozowskiego rozmachu i olbrzymich trudności technicznych, pozbawione jednak zupełnie treści duchowej, jakkolwiek wykonane brawurą i sumiennie przemyślane nie pozostawiło głębszego wrażenia.

Drugą część programu wypełniły utwory Liszta a mianowicie „Les amis de pelerinage”. Dwa Sonety nr. 104 i 123 wykonał p. Sirota nadzwyczaj subtelnie i wydobyl tyle nastroju, że porwał niemi publiczność.

Chcąc wyczerpująco ocenić p. Sirota jako pianistę, trzeba by usłyszeć program poważny duchem dzieł odtwarzanych — po wczorajszym powiedzieć mogę tylko, że jest to wirtuoz o doskonale rozwiniętej technice, dobrze wykształconem uderzeniu zdolnem do subtelnej modulacji, rokuje zatem piękne na przyszłość nadzieje.

Dnia poprzedniego tj. w środę słyszeliśmy w teatrze premierę operetki Roberta Stolza „Taniec szczęścia”, która powiodła się doskonale. Powodzenie to zawdzięcza p. Stolz, utalentowany zresztą kompozytor kilkudziesięciu piosenek kabaretowych i kilku operetek, tym razem nie muzyce, ale autorom libretta, które jest prawdziwie wesołe, dowcipne a nawet miejscami oryginalne. Szkoda, że tego i o muzyce powiedzieć nie możemy, ta bowiem żeglujecie dzielnie w rytmach amerykańskich tańców po falach muzyki Lehara i Kalmana, zaprawiona mocno barwami zapożyczonemi z przebudnej palety instrumentalnej Pucciniego. Ze Stolz się wyczerpał, to stwierdziłem już zresztą przy poprzedniej jego premierze p. t. „Hrabianka Foxtrota”, która to operetka rychło zeszła z repertuaru.

Operetkę grano z dawno nie widzianym u nas temperamentem. Staranność w wykonaniu ról i widoczne zgranie się młodych sił w ensembliach, któremi w przeważnej części obsadzono operetkę, dowodzi sumiennej pracy reżysera p. Kuligowskiego.

Z pośród wykonawców na pierwszym miejscu postawić musimy p. Tatrzańskiego, który utworzył znakomity typ kamerdynera. Rolę swą przygotował ogromnie pracowicie a zaprawił ją taką ilością zdrowego, jędnego i oryginalnego humoru, że widownia wybuchała co chwila śmiechami.

Bardzo sympatyczną była p. Halina Rapacka,

T. GYLLEBOURG.

Historja powszednia.

Przed kilku laty wysłany za granicę w sprawie urzędowej, otrzymałem pozwolenie zatrzymania się, dla załatwienia interesów osobistych, w Meklenburskiem. Kwatery moja leżała koło Doberan, w dworze, którego urocze położenie dziwny tworzyło kontrast z zamieszkującymi go ludźmi.

Takiej sztywności i etykiety obok zupełnego braku przyjemnych form obejścia i rozmowy, nie można sobie nawet wyobrazić w naszej kochanej Kopenhadze, gdzie ani śladu niema owych arystokratycznych i krochmalnego zachowania, jakie cechują północne Niemcy. W Meklenburskiem osiedlu najbardziej raziła mnie usilność, z jaką młode damy starały się małpować mniej przyjemne cechy Angielek, które tak utrudniają obcowanie z nimi. Na przykład, zamiast moim paniom zaledwie człowiek śmie ukłonić się na ulicy, z obawy aby się nie narażić na zarzut zachwalstwa lub nastrostwa. Przy żadnej sposobności krochmalność ta nie daje się tyle we znaki, co na balu.

Przypadkiem kilkakrotnie wypadło mi brać udział w takich zabawkach. A przypatrując się tańczącym przyszedłem do przekonania, że to widok pobudzający w równej racji do śmiechu, jak do płaczu! Zawsze to dziwne wrażenie, jeśli poważni ludzie z uroczystymi minami fikać i wirują w zawrotnym rytmie. Widuje się wtedy osoby otyłe uwilające jak dzieci, z czerwonymi twarzami, z których pot spływa i z gapłowatemi oczyma...

Jeśli taniec nie jest wynikiem wesołości i pory-

Kino L E W

== PANNA DO TOWARZYSTWA ==

arcywesoła komedia w 5 aktach z MIA MARY w gł. roli.

5154n

młodzianka a bardzo utalentowana śpiewaczka, która ma wszystkie dane, by wkrótce zostać ulubienicą publiczności. P. Dora Helen pełna temperamentu zadziwiała pięknymi nad wyraz tualetami. Na rzetelne uznanie zasłużyli p. Aleksander Oledzki, ogromnie miły i inteligentny śpiewak oraz p. Koczynski, który jakkolwiek kiepskim był fabrykantem kapeluszy, stworzył jednakże pyszny typ rzeźnika dorobkiewicza.

Operetkę kapelmistrzował p. Seredyński, który wyrobił się może z czasem razem z mocno rozwiną swą orkiestrą na siłę użyteczną.

J. Weliszczuk.

CHARLES GUERIN.

„Hercules”.

Herkules, nim go stos pochłonie
zwalony z całych drzew nareczy,
raz jeszcze stanąć chciał w obrotach
ofiary, co pod krzywdą jęczy.

Ku owej wzrok skierował skale,
gdzie Prometeusz leży spętany,
co ogień Bogom skradł zuchwale
by obdarować niemi Tytany.

Sep mu wątrobę wciąż rozrywa,
gryzie ją, trzewia szarpie do dna,
wciąż krwawi rana, ciągle żywa,
i wciąż żre mięso hejta głodna.

Z piersi Tytana skarga głucha
gdzieś w nieboszycie płynię szczyty,
a jęków jego Olimpa słucha
nigdy swej zemsty dość nie syty.

Już dłużej znieść nie będzie w strachu
straszego tego widowiska,
Herkules szuka strzał w kołczanie
i luk swój w mściwej dłoni ścisła.

Ostatnią strzałę znalazł na dnie
zmierzyl, — śmierć czeka już skrzydlata, —
„Stój, — krzyknie Tytan, — gdy sep padnie,
„coż ja bez niego pocznę kata?”

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Z polskiego Towarz. filologicznego

Polskie Towarzystwo Filologiczne odbyło dnia 28 października swe pierwsze posiedzenie powakacyjne. Porządek dzienny obejmował prelekcję znakomitego znawcy filologii klasycznej, prof. dr. Ryszarda Gauszyńca pt. „Interpretacja prologu do Odyszei”. Prelegent, będący typowym przedstawicielem młodego „postępowego” pokolenia filologów, zwrócił uwagę na fakt, że przy objaśnianiu autorów starożytnych nie wystarczy komentarz ściśle „filologiczny”; bezwzględna koniecznością jest również interpretacja

wielu przedstawia widok równie przykry, jak śmieszny.

Każdy pomyśli, że ktoś co z boku patrząc, takie uwagi formuluje, musi być w złym humorze. Szczególnie wyznaje, że tak było. Nudziłem się straszliwie i wprost byłem uszczęśliwiony, gdy towarzystwo we dworze powiększyło się o młodą jedną rodaczkę. Przyjechała w odwiedziny i wkrótce miała wrócić do Kopenhagi. Teraz zebrania towarzyskie nabrały uroku i dla mnie. Skromna swoboda obejścia, szczerłość jaką względem mnie stosowała, młodociana cnota z jaką zemną tańczyła, krzepiły mnie na duchu do tego stopnia, że panna Jeta zdawała mi się zesłaną na moją pociechę przez jakąś dobrą wróżkę. Nie mały przymiot stanowiła też niezwykła jej uroda. Jak słońce zaćmiewała inne damy; piękność bowiem w północnych Niemczech zdarza się bardzo rzadko.

Wskutek zbiegu tych okoliczności, czułem się naturalnie pociągnięty do tej panny, jakkolwiek nie wleceć nie wiedziałem o niej prócz tego, że ładna, umiarkowana ze swym rozumem, a córka jest człowieka poważanego i dzielnego w swoim zawodzie.

Przyjechała w towarzystwie starszej damy z Kopenhagi. Było to podczas sezonu kąpielowego, gdzie w Doberanie nadmiar było letników i rozrywek. Jednego wieczora byliśmy całym towarzystwem tam na balu. Przez nieporozumienie powóz który miał nas zabrać, nie stawiał się, a że pogoda była, zaproponowały panie abyśmy wrócili pieszo. Mnie przypadł upragniony los prowadzenia panny Jety. Szliśmy tedy uroczem morskim wybrzeżem, księżyc zwierzcił się na drobnej fali przecinanej licznymi łodziami, z których dolatywała ciszona muzyka. Wspaniała, prze cudna noc letnia! Cały świat zdawał mi się tak pięknym... a najpiękniejszą młoda dziewczyna sparta na

literacko-estetyczna, niestety zbyt mało dotąd praktykowana, a wglądająca w psychologię twórcy i w technikę poetycką; zwłaszcza, jeżeli chodzi o takiego artystę, jak Homer. Prelegent posunął się nawet do stwierdzenia, że czasem Jaik, będący „tabula rasa” w sprawach filologicznych, lepiej odczuje poetę greckiego, niż zawodowy filolog, krepowany tradycją powag naukowych.

Przechodząc do samego prologu Odyszei, stanął prof. G. zdecydowanie na stanowisku unitarystycznym w kwestji powstania eposu Homera, stwierdzając, że poemat ten zrodził się odrazu w tej formie, w jakiej dziś go czytamy. Wszelkie pomysły rozkawałkowania Odyszei na „Einzellieder” i amputowania niektórych jej części należy odrzucić. Tak i nasz prolog jest niezbędnym dla całości. Bez niego ucierpiłaby logiczna harmonia poematu. Rozpoczyna go tradycyjna Inwokacja do Muzy, nie świadcząca bynajmniej o pobożności Homera, który był eleganckim poetą dworskim, przedstawicielem indyferentnej religijnie arystokracji jonskiej, lecz jest to konwencjonalna formułka, martwa pozostałość archaicznej żywej wiary. Następuje wyliczenie szczegółów treści poematu, co w rodzaju snisu rozdziałów w dzisiejszych książkach. Wiersze te świadczą najlepiej, że prolog nie jest późniejszym dodatkiem, lecz logiczną i niezbędną częścią naszej epeiki. Po prologu ziemskim mamy prolog niebieski (zebranie bogów na Olimpie), zupełnie jak w Księdze Joba, w Boskiej Komedji lub w Faustie. Ten prolog niebieski stanowi ekspozycję w ściślejszym znaczeniu, ekspozycję zaś w szerszym sensie jest cała tzw. „Telemachja”, opiewająca losy swego Odyszeowego, a obejmująca cztery pierwsze księgi poematu. Wiadomo, że wielu „chirurgów homeryckich” chciało Telemachję dla różnych względów amputować twierdząc między innymi, że byłaby to zbyt długa ekspozycja w stosunku do całości Odyszei, że zatem mamy tu do czynienia z późniejszym dodatkiem. Niesłusznej tej hipotezie przeciwstawił prelegent przykład niektórych romanów Balzaca, w których ekspozycja obejmuje trzecią część całej powieści. Na zakończenie wyraził prof. G. przekonanie, że mit o Atrydach, przytoczony w prologu przez Zeusa na zebraniu bogów, był zaradkiem całej treści Odyszei, podobnie jak ballada „Alpuhara” była zaradkiem treści Wallenroda. Agamemnonowi odpowiadałby Odysseus, Klitaimestrze Penelopa, Orestesowi Telemachos a Ajakstowi zalotnicy.

Niezmiernie oryginalna i interesująca prelekcja prof. Gauszyńca wywołała ożywioną dyskusję. Zagaił ją prof. dr. Witkowski, kwestionując zwłaszcza hymniczną niereligijność Homera, postawioną przez prelegenta a propos inwokacji do Muzy. W kwestji tej wypowiedzieli się pro i contra m. Bednarowski, Rapaport, Wieniewski, Jarecki i prelegent, któremu zebrani gorącymi oklaskami wyrazili podziękowanie.

Na najbliższe posiedzenie Pol. Tow. Filologicznego zapowiedział prelegent prof. Witkowski nowy odczyt prof. Gauszyńca o powstaniu eposu greckiego. Temat mówi tu sam za siebie i zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy, szczerliwych, że, wbrew obawom, Lwów nie utraci prof. Gauszyńca, który na stałe w naszym mieście pozostanie.

W-ski.

mem ramieniu. I.. niewiem jak się to stało — — — słowo po słowie, przyszliśmy do domu jako — narzeczeni!

Gdy się znalazłem sam z sobą, dziwiłem się nie rozważając z jaką postanowiłem o teczce tak doniosłej, zdawało mi się, że to był tylko sen.

Nazajutrz gdy odwiedziłem rodaczkę w jej pokojach, przedstawiła mi Jeta swojej towarzysze jako „narzeczony”, mówiła do mnie po imieniu i zachowywała się jakbyśmy się od lat znali i kochali. Jakkolwiek dziwnie raziło to moje uczucia, z drugiej strony przyjemnie mi było poznawać talenta Jety, o których dotąd nic nie wiedziałem. Bardzo biegle grała na fortepianie, śpiewała poprawnie, a w modnych robotkach niewleściła była mistrzynią. Oboje napisaliśmy do rodziców jej do Kopenhagi. Ja formalnie z prośbą o rekę córki, dając zarazem sprawę z moich stosunków finansowych, które umożliwiały mi utrzymanie rodziny.

Najbliższym parowcem miała Jeta odjechać. Spodziewaliśmy się przy tej sposobności paru słów odpowiedzi od rodziców. Tymczasem odbywaliśmy razem codziennie przechadzki, a Jeta w swej szczerzej przelewności opowiadała mi o stosunkach domu rodzicielskiego. Ojca nie szczególnie zdawała się lubić, za to widocznie była faworytką matki.

— Bogu dzięki! — powiedziała raz jednego, — że rodzice teraz czują radość z moich zaręczyn, gdyż zaledwie pół roku minęło od zgrzyoty, jaką przeżył z moją szwedzką siostrą.

— Twoja szwedzka siostra! — zawołałem; któż to taki? Sądziłem, że niemasz rodzeństwa.

(C. d. w.)

Z DNIA.

Czy tylko krótka pamięć?

Tyle spotyka się u nas dziś objawów zatrważających zanika dobrego wychowania, uprzejmości, usłużności, choćby zdawkowej szlachetności nawet, że usprawiedliwiony lek bierze o wyższość naszą kulturalną tu na blizkiem z Azją pograniczu. Ale i wyższego typu przeżywy naszej duchowości i etyki wykwitują tak często takim kolczastym ordynarnym bodajkiem, że nie lek sam bierze, ale przerażenie logarnia na widok takiej dekadencji.

Wiemy wszyscy o tem, w jakim to wszędzie na zachodzie, jakim pietyzmem biega się groby poległych bohaterów obcej nacji, groby a wiernych kombatantów. Śmierć ich przesiedliła na obcej ziemi, mogła nie odwiedzić przez drogich i blizkich to okoliczności, które potęgają pietyzm gościnniej ziemi i jej ludu. A u nas?.. Tak to niedawno jak usta i dzienniki rozbrzmiewały ścianami, hymnami na cześć amerykańskiej eskadry lotniczej im. T. Kościuszki, a dziś akcja idąca ku naleźnemu ozdobienu ich grobów i utrwaleniu pamięci tych z pomiedzy tych bohaterów najodważniejszych co dla naszej sprawy polegli — ktoży dał temu wiare? — napotyka na „trudność“, obojętność, apatię! I chce się doprawde z bolesną ironją zapytać, czy w tem krótka tylko nasza pamięć — czy też o... niewdzięczność?

Amerykancie sami wciąż troskliwi o te groby, podjęli śliczną inicjatywę wzajemnej kurtuazji i pierwsi wraz z projektem złożyli gotówkę na odnowienie grobów i pomnik dla poległych lotników Polaków. Czy nie naszym to obowiązkiem było być pierwszymi, ująć tych szlachetnych Amerykanów tym subtelnym kwiatem co na bagnach i w cieniu nie rośnie, jeno kwitnie w słońcu subtelnego człowieczeństwa i wszystkich najmocniej za serce chwytają a zwie się tak dzwicznie: wdzięczność..

W Ameryce w lutym w Pittsburgu na Sejmie wychodźstwa polskiego poznałem pułkownika zwycięskiej eskadry Kościuszkowskiej p. Faust le Roy'a. Wrócił z Polski rozmarzony naszem nad bolszewia zwycięstwem i zakochany w nas. Przyjechał do Pittsburga wyłącznie po to, aby jak przewidywał, nie dopuścić do demobilu eskadry, która lwia część zwycięstwa nad Bułdonym zagarnęła dla siebie. Uwijał się sympatyczny i przemily pułkownik między posłami naszymi zapalając ich a przez nich całą polonję amerykańską do obfitych ofiar na rzecz rozwoju i rozbudowy tej eskadry. I sam w sejmie w Pittsburgu słyshałem wymownych posłów, którzy nawoływali rodaków do zebrania przynajmniej 200 tysięcy dolarów na ten cel.

A po kilku miesiącach gdy ten bohaterski przyjaciel nasz podobnie jak i drugi Amerykanin sławny dowoła u bolszewików i ucieczką z niej pułk. Cooper przyjechali znowu do Polski, pierwszy w towarzystwie młodzieńczej żony, to tak się z nim obeszli w Warszawie, nawet towarzysze bronili, że lepiej o tem nie pisać, lecz, z ciężkim wesechnieniem chyba tylko zapytać znowu: znakli to krótkiej pamięci tylko, czy czegoś bardzo brzydkiego?

Dziś dzięki osobistej przyjaźni pewnych osób z pośród naszych, zawiązuje się komitet, który oby zrehabilitował naród, a ma za cel zajęcie się grobami poległych lotników-Amerykanów. Oni dają na groby naszych, dajmy wszystkim na groby ich synów, to nasz elementarny obowiązek! Oni powtarzają nie znieśli tu za Amerykę ale za nas i tylko za Polskę! Nie wystarczy krzyżeć cześć im!

10 listopada b. r. będzie ekshumacja ich zwłok niech wszyscy przybędą na cmentarz a tymczasem w szybkim tempie składajmy datki na ich groby i pomnik czy to pod adresem redakcji naszych pism, czy komitetu.

Ks. Dziędzielwicz.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc listopad

N A D E S Ł A N E

Dr. EMIL WERSBER lekarz chorób wewnętrznych, specjalista chorób zakaźnych i jeit powrócił i ordynuje ul. św. Mikołaja 10. n4780

Panie - które przy doborze toalet mają na oku jedynie estetyczną stronę ubioru, przekonają się, że pod względem szyku, gustu i elegancji prym wodzi firma D. EISENBERG Lwów, Jagiellońska 11 a

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 listopada.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W sobotę 5 listopada o godz. 3.30 przedstawienie dla młodzieży „Kościuszko pod Racławicami“ obraz histor. An-czyca, o godz. 7.30 „Śnieg“ dram. w 4 akt. S. Przybyszewskiego.

W niedzielę 6 listopada o godz. 3.30 „Kobieta bez skazy“ komedia w 3 akt. G. Zapolskiej. Wieczorem o godz. 7.30 „Madame Butterfly“ opera w 4 akt. Pucciniego

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

W sobotę 5 listopada o godz. 7.30 „Taniec szczęścia“ operetka w 3 aktach R. Stolza.

W niedzielę 6 listopada o godz. 7.30 „Taniec szczęścia“ operetka w 3 aktach R. Stolza.

Apolla. „Prometeusz“ Część II. W roli głównej Gunnar Tolnaes.

TEATR LIT. ART. „UL“.

1. Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowski i inni. 2. „W Wenecji“ Trouem i Wikliński. 3. Farsa „Nasze ziele sami“.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

Dziś i codziennie. Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia. Z. Zbierchowskiego, M. Rentgena, M. Winheim, H. Ordonoway, 1) 100.000, żart w 1 akcie, 2) Dzień koncertowy, 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie. Początek o godz. 8 wieczorem.

— „Kurjer Powszechny“, doskonale informowany, o tem co się dzieje za Zbruczem, w numerze wczorajszym trafnie zwraca uwagę, że „Gazeta Wieczorna“ i „Ridnyj Kraj“ rozreklamowały bardzo wydatnie ukraińskie powstanie za Zbruczem. Organ petlurowsko-emigracyjnych sfer czyni to ze względów sentymentalnych i nikt się nie dziwi, że radby widzieć już i Odessę przez powstańców otoczoną i Dniepr pod Czerkasami przekroczony a może nawet Kijów zdobyty.

Dziwna i nieogledna wydaje się nam natomist reklama „Gazety Wieczornej“, gdzie w tej materii pisał szeroko między innymi żyd płoskrowski p. Goldstein, ukrywający się pod pseudonimem „Incongnitus“.

Nie ulega wątpliwości, że powstańcy ukraińscy opemowali łatwo niektóre miasta na Podolu, prawdopodobnie pod dowództwem dzielnego watażki Tiu-tiunyka, niemniej pewnem jest, że tych powstańców jest bardzo mało, że powstanie nie daje znikanej przez dziękę rządu bolszewickie ludności poważniejszych gwarancji, że wreszcie nie mogą liczyć na pomoc zewnętrzną, musi upaść w krótkim czasie“.

— Promocja p. Ignacego Wieniewskiego, asystenta Uniwersytetu Jana Kazimierza, na doktora filozofii odbędzie się w sobotę 5 bm. o g. 12 w południe w auli nowego gmachu uniwersyteckiego.

— Konferencja oświatowa. W dniach 7 i 8 bm. odbędzie się we Lwowie 5 konferencja oświatowa zwołana przez Ministerstwo W. R. i O. P. a poświęconą omówieniu sprawy kształcenia dorosłych. Ze względu na aktualność i uwagę zagadnienia w państwie posiadającym 50 proc. analfabetów Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego wzywa nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, reprezentantów towarzystw oświatowych i wreszcie wszystkich, interesujących się tą sprawą do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w obradach konferencji, które rozpoczynają się dnia 7 bm. o godzinie 2.30 popołudniu w auli gimnazjum im. króla Stefana Batorego, przy ul. Batorego.

— Zarząd Muzeum Narod. im. Jana III. zawiadamia, że w myśl uchwały Komisji archiwalno-muzealnej z dnia 29 października 1921 Muzeum Narodowe im. Jana III., Muzeum Historyczne m. Lwowa i Zbiory Bolesława Orzechowicza (Ossolińskich 3) będą otwarte począwszy od 8 listopada tylko we wtorki, czwartki i niedziele, tudzież w każde święto z wyjątkiem świąt uroczystych od godz. 10 przedpoł. do godz. 2 pop.

— Doroczne Walne Zgromadzenie Czyteln. Akad. we Lwowie odbędzie się dnia 9 listopada w sali 14 starego Uniwersytetu o godz. 7 wiecz. z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokołu ostatecznego W. Zgr. 2. Sprawozdanie Prezydium, Wydziału i Komisji skonstruującej, 3. Wybór nowego Zarządu. 4. Wnioski i interpelacje. W razie braku wymaganego kompletu nastąpi drugie Wal. Zgrom. tego samego dnia w godzinę później, a w razie gdyby i to nie doszło do skutku, trzecie Wal. Zgrom. odbędzie się w dwa dni później o tej samej porze i w tem samym miejscu, bez względu na komplet.

— Z Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Dnia 29 ub. mies. odbyła się w Auli Uniwersytetu promocja p. Mieczysława Gębarowicza, asystenta tut. Wszechnicy, na doktora filozofii. 5146

— Staraniem Narodowej Organizacji kobiet odbędzie się odczyt p. t. „Organizacja opinii publicznej“, który wygłosi p. redaktor Tadeusz Opioła w sali Polskiego Tow. Pedagogicznego ul. Zimorowicza 17, w niedzielę 6 listopada b. r. o g. 6 wiecz. Wstęp 20 mk.

— Walne Zgromadzenie Klubu szermierzy odbędzie się w piątek 11 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu klubu, ul. Pańska 16. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie o g. 6.30 bez względu na ilość członków.

— Wieczór Kościuszkowski. Rocznicę śmierci Naczelnika Kościuszki cześć Sokół II. uroczystym wieczorem 30 ub. m. przy udziale tłumnie zebranej publiczności. Znakomite treści i formą słowo wstępne ks. Dziędzielwicz, tudzież wzruszenie, które w czasie przemówienia opanowało prelegenta pod wpływem osobistych przeżyć podczas podróży w Ameryce wywarło niezatarte wrażenie na słuchaczach. Poza produkcjami wokalami i muzycznymi ośrodek wieczoru stanowiły ćwiczenia gimnastyczne. Wspaniałe produkcje grona nauczycielskiego na drażku i poręczach, poprawnie wykonana lekcja okazowa członków świadczą o należytem zrozumieniu doniosłości wychowania fizycznego. Życzyćby należało, by inne gniazda małopolskie idąc śladem Sokola II. zajęły się popularyzacją kultury ciała wśród szerokich mas, zaniedbanej skutkiem wojny a tak niezbędnej dla całokształtu wychowania Narodu. Sposobności do pracy w tym kierunku nadadzą przygotowania do zlotu, mającego się odbyć we Lwowie w r. 1922.

— Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W Nr. 464 z dnia 33 bm. str. 7 umieszczono notatkę o rzekomej nieczciwosci „biblioteki w klasztorze Dominikanów w Trembowli“. Byli wprawdzie OO. Dominikanie w Trembowli, ale od r. 1508 kiedy ostatni z nich O. Maciej Ruszel padł na gruzach klasztoru zamordowany przez Turków, już więcej tam nie mogli wrócić, raz dla tego, że zbyt często palona i ruinoszona Trembowla nie nadawała się na stację misyjną, pawłóre że mieli wówczas już dość innych lepiej temu celowi odpowiadających, a dalej na wschód posuniętych klasztorów. Dziś już od czterechset lat nie ma tam żadnego klasztoru dominikańskiego, wobec czego wszelkie krytyki trembowelskiego korespondenta są nietylko niesłuszne, ale chyba na wiatr wyszczególniona gadanina, nie licząca z powagą „Słowa“. O sprostowanie powyższej wiadomości upraszamy na podstawie par. 19 ust. pras. — Lwów, dnia 3 listopada 1921 r. — OO. Dominikanie.

— Nieostrożny woźnica. Ilko Hnatów, woźnica u spedytora Schreiberera, tak nieostrożnie kierował koniami, iż rajechał na ul. Kazimierzowskiej na wóz tramwajowy KD. 133 i znacznie go uszkodził.

— Pospieszny ruch tramwajowy. We czwartek o godz. 11-tej przedpołudniem podjechał wóz tramwajowy LD. 144 z dworca głównego w pospieszonym tempie nie zatrzymując się na przystankach aż do „Tchubli“. Jazda ta, tak szybka z powodu spóźnienia wozu, budziła wielkie niebezpieczeństwo, na przystankach bowiem wiele osób wskakiwało do pędzącego wozu, bądź też puszczalo go, wskutek czego wypadek łatwo mógł się zdarzyć.

— Kradzież w pociągu pospiesznym. Na szkodę Rudolfa Mitoraja, właściciela przedsiębiorstwa samochodowego w Równem, skradziono we wczorajszym pociągu pospiesznym, przybywającym z Krakowa, futro z czarnych niedźwiadków wartości pół mili. mk.

— Dezertjer z obozu internowanych. W dniu wczorajszym policja aresztowała niejakiego Wasyla Stadnika, szeregowca b. dyw. wojsk ukraińskich, pochodzącego ze Szklia, w powiecie jaworowski. Stadnik zbiegł z obozu internowanych w Aleksandrowie.

□ Kradzież wielkiego dzieła sztuki malarskiej w Londynie. P. Fletscher z Londynu był jeszcze przed kilkoma dniami właścicielem wspaniałego obrazu, przypisywanego Rembrandtowi a przedstawiającego „Cudzołoznicę u stóp Chrystusa“. Wielki kolekcjoner rozmyślnie nie trzymał obrazu na oczach wszystkich na najlepszym miejscu, ale ostrożnie umieścił go w skrzyni, aby nie budzić niebezpiecznych pożądiwości. Wszelako skrzynia już sama okazała się bardzo interesująca. Śmiałym włamywaczom udało się dostać i unieść. Nicwątpliwem jest, że złodzieje znali zawartość skrzyni, a jednak p. Fletscher nie jest tego pewny i w liście, ogłoszonym w dziennikach, zwraca ich uwagę, iż zawartością skrzyni są nie kosztowności, ale płótno dzieła malarskiego, a następnie poucza ich, jak należy się z niem obchodzić, by nie znaszalo. P. Fletscher nie jest egoista! Choć dzieło przestało być jego własnością, nie wypuszcza go z pod troskliwej opieki.

□ Dramat miłosny w restauracji Champs-Elysees w Paryżu. Zeszłego tygodnia w nocy z soboty na niedzielę rozegrał się w sali „restaurant-dansig“ Champs Elysees krwawy dramat. 23-letni młodzieniec p. Bourzangue Auger, syn bogatego kupca paryskiego, wystrzelił trzykrotnie do swej dawnej kochanki p. Georgette Demelin, raniąc ją w lewą skron, ramię i lewą dłoń. P. Auger przed kilkoma tygodniami ożenił się, nie zapomniawszy jednak o p. Demelin. Kiedy zaś dowiedział się, że ta bywa często w restauracji w Avenue Champs-Elysees, udał się tam sobotniego wieczora, aby ją spotkać. Zatrzymawszy auto przed wejściem do restauracji, wszedł do środka i zajął miejsce przy stoliku; przy sąsiednim ujrzał p. Demelin w towarzystwie młodej kobiety. Gdy zazdrosna kochanka lekceważeniem odpowiadała na uparte spojrzenia młodzieńca, ten rozdrażniony porwał się od stolika i wybiegł z sali; wskoczył do auta wydobyl rewolwer i wpadł z powrotem do restauracji. Panna Demelin, przeczuwając zamiar Auger'a, chciała wydostać się z sali, jednak zanim dosięgła drzwi przeciwnych — padły strzały. Młodzieniec został następnie odstawiony do komisariatu policji i zatrzymany do dyspozycji sprawiedliwości, zaś p. Demelin przewieziono do szpitala Beaujon.

SALI SĄDOWEJ.

Łącznicy z armią Krausa w Czechosłowacji.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko dwóm Ukraińcom, którzy pozostawali w styczności z głośną w swoim czasie armią Krausa, która, jak wiadomo przedarła się do Czechosłowacji.

Na ławie zasiedli ks. Wasyl Hlibowicki, paroch w Złobiu i 23-letni syn jego Bogdan, oskarżeni o to, że przez potajemne umowy z wrogiemi organizacjami w Czechosłowacji przedsięwzięli czynności zmierzające do sprowadzenia lub powiększenia niebezpieczeństwa dla Państwa polskiego z zewnątrz albo do zaburzeń i wojny domowej wewnątrz.

Jak wiadomo w połowie r. 1920 pułk. Kraus z sześciu armii opuścił Poturę i przedarł się do Czechosłowacji, czego świadkiem byli Hlibowiccy, którzy nawet służyli armii informacjami. Armia ta osiadłaż na granicy, odbywa ćwiczenia a od czasu do czasu napadła na niepokoi graniczną ludność. Hlibowiccy, którzy w domu swoim gościli Wasylę Wyszwanego i adiutanta jego hr. Larischa, pozostawali w stałym kontakcie z tą armią a między innymi z kapt. Paskowskim i Piotrem Czekerkiem, ułatwiali przeprawę przez granicę tutejszym zbiegom, mającym zamiar wstąpić do tej armii, jak też uciekinierom z tej armii. Obaj oskarżeni pozostawali z armią tą w częstej korespondencji. Listy wysyłano przez umyślnych posłańców a pod dyktando przez „l. 11” (po rusku czysto 11) przewoźnicę do tej liczby dodawał słowo „staryj” a syn „mo lodyj”. Do rąk władz polskich dostały się zaledwie 3 takie listy, widocznym jednak z nich było, że listów wysłano więcej a także przychodziły odpowiedzi. Ostróżni jednak Hlibowiccy niszczyli je. W listach tych donosili o sytuacji wojsk polskich, o nastrojach armii i ludności, zapewniając, że duch hucuców jest jak najlepszy, natomiast u Polaków i żydów panuje depresja. Przyrzekali dalej donieść, co się dzieje w Herodence i Kołomyj. Donoszą dalek, że na granicy pozostała jedynie jedna kompania wojska polskiego, że pragnęliby jak najprędzej utrzymać Wasylę i armię ukraińską.

Obaj oskarżeni są o zbrodnię zdrady głównej.

Rozprawę prowadzi r. Mayer, oskarża prok. Gütler, broni oskarżonych pięciu adwokatów ukraińskich.

Przesłuchany Bogdan Hlibowicki przyznał się do autorstwa listów, twierdzi jednak, że była to tylko prywatna korespondencja z Paskowskim. Ponieważ oskarżony sadził, że Paskowski chce wydostać się z Czechosłowacji, udzielił mu pewnych informacji. Po co jednak podawał, że tu stoi taka kompania polska a tamta nie posiada karabinu maszynowego, oskarżony nie umie wyjaśnić.

W dalszym ciągu zadawał oskarżonemu pytania obrońcy, starając się udowodnić, że cała ta korespondencja Hlibowickich była niewinna wymiana zdań między kolegami z armii ukraińskiej.

Na tem odroczone rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Kronika sportowa.

„Cracovia” — „Pogoń” 5:2 (3:2). Ostatni mecz o mistrzostwo Polski ścigał ubiegłej niedzieli tłumy publiczności, które, nie zważając na deszcz i błoto, podażyły na boisko „Pogoń” — ryzykowna wyprawa udała się każdemu w zupełności, gdyż niebawem pokazało się i słońce, a pomimo ciężkich warunków terenowych (błoto i kałuże na boisku, zwłaszcza pod jedną bramką) zawody stały na tak wysokim poziomie, że dawały zadowolenie nawet najwybredniejszym sportsmenom. Z zadowoleniem jednakże można było patrzeć na grę „Cracovii” — tym razem „Pogoń” zawiódła w zupełności, i to prócz obrony nie dopisał również napad.

Grę rozpoczęła „Cracovia”, lecz piłkę z miejsca podchwycił napad „Pogoń”, który mając dobrego sprzymierzeńca w silnym wietrze, początkowo utrzymał przewagę nad przeciwnikiem — po kilku nastu minutach gra stała się otwartą. „Cracovia”, pracująca doskonale skrzydłami, stwarzała coraz częściej niebezpieczne pozycje pod bramką „Pogoń”, aż w 23 minucie uzyskała przez środkowego napadu pierwszego gola. W 27 min. prawy łącznik „Cracovii” strzelił drugiego gola. „Pogoń” atakująca coraz gwałtowniej, zdobyła w 29 min. pierwszego gola, przez ostry strzał prawego łącznika, do której kombinacji środkowego pomocnika z lewym łącznikiem. Gra w dalszym ciągu otwarta, dała kilka elektrycznych momentów. Kilku korzystnych pozycji „Pogoń” nie wyzyskała, dopiero w 39 minucie środkowy napad strzelił ostro w górny róg bramki „Cracovii”, tak, że bramkarz wygarnął podobno piłkę z poza słupa — sędzia po krótkich debatach odgwizdał gola. W 42 min. „Cracovia” uzyskała trzecią bramkę, strzeloną wyraźnie z „ofside’u”, a uznana mimo to przez sędziego.

Druga połowa toczyła się przy wyraźnej przewadze „Cracovii”, grającej teraz z wiatrem. Atak za atakiem odparowywał gładko M. Kuchar, który pracował nadzwyczajnie, odrabiając błędy i wady całej swojej drużyny. „Cracovia” grała prawie całą drugą połowę w dziesięciu — przez ustąpienie jednego z obrońców, stwarzała ciągle „of side”, tak, że cały napad „Pogoń” ustawicznie musiał się z tem liczyć przy każdym przejściu linii środkowej boiska. W 76 i 77 min. uzyskała „Cracovia” dwa dalsze gole.

„Pogoń” w całości grała bardzo słabo. Prócz bramkarza, któremu niezęgo nie można zarzucić, reszta drużyny grała dziwnie zdezorientowana, jakby ośmiątkowana wobec silniejszego przeciwnika. W napadzie bardzo słabe były skrzydła, zwłaszcza prawy skrzydłowy. Najdrobniejszy nawet brak obojczy zdradzał tak jasrąwo lewy łącznik, że stanowczo powinien wogóle przestać grać, jeżeli mu się nie chce już biegać za piłką. Pomoc i obrona w całej okazałości popisywały się swoimi starymi błędami.

„Cracovia” ma doskonały napad, kombinujący szybko i precyzyjnie, doskonale skrzydła (prawy skrzydłowy grywał już czasami znacznie lepiej niż ostatnio) centrujące wspaniale — najslabsi stosunkowo są obydwaj łącznicy. Pomoc i obrona mają swoją zasłużoną sławę. Cechą gry napadu jest używanie krótkich przystawionych strzałów, przy błyskawicznym poruszaniu się naprzód. Najniebezpieczniejszym strzelcem jest środkowy napastnik, którego specjalność jest wypracowywanie pozycji na strzał z krótkich „forów”, przeważnie bokiem opiera się o obrońcę przeciwnika, biegnąc wraz z nim aż pod samą bramkę.

W grze „Cracovii”, w porównaniu ze stanem jej w sezonie wiosennym, znać systematyczną pracę i umiętne kierownictwo, które doprowadziło drużynę do wspaniałej formy, w jakiej oby utrzymała się, jak przystało na „mistrza Polski” — tak najchętniej.

Zawody ostatnie prowadził p. Obrubański.

ag.

W naszej Administracji złożyli:

Na pomnik Marii Konopnickiej.

Oficerowie i szeregowcy Kadry 6-go Dywizji Żand. wojsk., złożyli na rzecz prof. Kasprówicza pięć tysięcy dwieście dwadzieścia pięć marek.

Na Górny Śląsk.

Naczelnictwo Sadu powiatowego we Lwowie złożyło dnia 8. paźdź. 1.707 Mk.

Zamiast wieńca na grób śp. Żeny p. nadinsp. Mieczysława Czernaka, koleżanki z KUO. w likwidacji (oddz. rach.) składała kwotę 1.220 Mk. na rzecz „dzieci uchodźców”.

Binder H. — 5.000 Mk.

Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa.

A. Kleca — 500 Mk.

Na ośmienniatych inwalidów.

Urzednicy lwowsk. Dyr. Okreg. Starb. 122 Mk.

Na dokończenie Kapłcy dla Męczenników złowozwskich 100 Mk.

4.865 Mk.

Personal Rady Opiekunskiej Okreg. jako podatek narodowy za wrzesień 290 Mk.

Na cele Ligii Samoobrony Społecznej.

Zygmunt Łaszowski dla uczczenia pamięci śp. Ojca w 10-tą rocznicę śmierci 3.000 Mk.

Na ochronę dziecka.

Zamiast zyczeń gratulacyjnych w dzień ślubu p. Wandy Abrahamówny z p. Stachewiczem — Maria Groska 1000 Mk.

Na sieroty po powstańcach górnośląskich.

R. J. K. — 2.000 Mk.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Ciotki Karoliny Weberowej — Tadeuszowie Abjamowiczowie 500 Mk.

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 4 listopada 1921.

Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.) Bank akc. związkowy II do V emisji 280, 44⁸⁰, 550 — Bank Dyskontowy we Lwowie 280, — 550 — Bank hip. akc. 280, 30, 1000 — Bank hip. ziemny 280, 28 — 420 — Bank Małopolski 280, 35⁰⁰, 625 — Bank powz. kred. 140, 7 —, 400 — Bank przemysłowy 280, 28, 625 — Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 600 —

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 500 100 22000 —, Tow. Chodorów 140 — 2725 —, Tow. akc. fabr. kart 140 42 2000 —, „Cmielów” fabr. porc. 1000 — 4000 —, Fabryka cementu „Portland Szczakowa” 140 28 —, Tow. akc. „Galicja” 490 300 120 000 —, Tow. Gafota 140 22⁵⁰ 24 0 —, Tow. Górka 140 15 40 90⁰⁰ —, „Oikos” Zakł. prz. rz. 100 — 0 — 4500 Warsz. Ska-akc. budowy „Parowozów” I. em. 500 60 — 150 —, „Patria” fabryka papierosów 30 300 — 4900, „Pezet”, pow. Zakł. bud. 500 — 1000 —, „Pocisk” Zakł. amun. 350 — 950 —, Polski Glob 500 100 900 Polska nafta 500 75 — 1950 —, Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 850 —, Tow. Rakszawa 140 56 3500 —, Zakłady elektr. Siersza 140 566 1500 —, Gal. Zakł. 26⁰⁰, Siersza 140 — 9000 —, Tow. Zieleniewski 140 42 6500 —, Żegluga polska 140 28 — 500.

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.). Bank Małopolski 4^{1/2}% 99 — 101 —, Bank hip. gal. 4^{1/2}% 105 50 107 50, Banku hip. gal. 4^{1/2}% 100 — 102 —, Banku hip. ziem. 4^{1/2}% 99 — 101 —, Polk. Banku kraj. 4^{1/2}% 107 — 109 —, Polskiego Banku kraj. gal. 4^{1/2}% 100 — 102 —, Tow. kred. gal. ziem. 4^{1/2}% 107 —, 109 —, Tow. kred. gal. ziem. 4^{1/2}% 102 00 104 00 Banku kred. ziem. gal. 4^{1/2}% 99 — 101 —

IV. Obligacje za 100 Mk. (bez kup. bież.). Komun. polsk. Banku kraj. 4^{1/2}% 100 — 102 —, Komun. polsk. Banku kraj. 4^{1/2}% 88 50 90 50, Kolej lokalnej polsk. Banku kraj. 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1893, 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczka kraj. galic. z r. 1903 szkolna 4 p.c. 88 — 90 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4^{1/2}% 91 — 93 —, Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4^{1/2}% 90 — 98 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4^{1/2}% 88 — 90 —, Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4^{1/2}% 88 — 90 —.

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 200 — 400 —, po 500 rb. 100 — 150 —, drobne — 0 — 0 —, Ruble Dumskie (po 100) 36 — 50 —, (po 250) 20 — 40 —, Ruble dumskie kieieni (po 40 i 20) — — —, Karbowanice (po 100) 3 — 5 —, Grzywny (po 500 i wyżej) 6 — 10 —, Franki franc. 160 —, 200 —, Franki szwajc. 500 — 350 —, Funt sterling, 10000 — 12000 —, Dolar amerykański 2500 — 2800 —, Dolar kanadyjski 19.00 — 22.00 —, Marki niemieckie po 1000 13.00 17.00, po 100 12 — 16 —, (drobne) 15.00 17.00, Lei rumuńskie po 500 16 — 20 —, drobne 15 — 19 —, Liry włoskie 90 —, 120 —, Czeskie korony (po 100 — 00 —), 25 — 30 —, drobne — 00 — 0000 —, Korony austr. niem. stempl. — 0.50 0.75 —

VI. Dewizy. Londyn 11000 — 12000 —, Paryż 160 — 200 —, Zurich, 500 00, 600 — 000 —, Praga 26 00 31 00 Wiedeń — 55 0.75, Berlin 13 — 17 —, Nowy Jork 2500 — 2800 —, Medjolan 90 — 120, Bukareszt 16 — 20 —

VII. Rata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 6%

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa z dnia 4 listopada 1921.

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 700 — 800 — 0 — 0 —, Bank hipoceczny 975 — 1025 00, Bank Małopolski 650 — 706 —, 000 Ziemiński Bank kredytowy 600 — 700 —, Powszechny Bank kredyt. powszechny T. A. 350 — 425 —, Bank Związku Spół. zarob. 000 — 0000 —, Polskie Tow. handlowe 800 900 — 000 — 0000 —, Handl. Ska akc. Impex 325 — 375 —, 000 000, Polski Glob 1000 — 1100 —, 0000 Żegluga polska 400 450 —, Zieleniewski 0000 0000 00000 00000, Warsz. Ska akc. bud. parowozów I. em. — 0 — 0 —, II. em. 0000 — 0000 —, Górka — 000 — 0000 —, Siersza 11000 — 11500 —, T. P. G. 6700 — 7200 —, Trzebinia, fabryka maszyn I.—III. 3700 3900, 006 — IV. 0000 —, Lemiesz 8000 11000 Automotor 1400 1500 Polska Nafta 1900 2100 — 00 — 00 El. kr. w. w Sierszy 1500 1600 —, Oikos 0000 0000 Pezet 1300 1500 Trzebinia, fabr. przetw. tłuszcz. zowych 4900 5100 0000, Krakus 4000 4000 4200, Fabryka porcel. Cmielów 0000 0000, Waluty. Dolar Stanów Zjedn. 2350 — 2500 —, Franki francuskie 18) 210 Marki niemieckie 12 00 17 00 — 00 Korony austriackie 0 50 0 70 0 00 0 00 Korony czesko-słowackie 24 00 29 —.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 4 listopada 1921.

Listy zastawne. 4^{1/2}% ziemskie 365 — 355 00, 5^{1/2}% Warszawy 385 00 —, Waluty. Dolar Stanów Zjedn. 2280 00 292 00, austriackie — 00 — —, Lei rumuńskie — 00 00 —, frank francuskie 199 00 205 00, Akcje. Warsz. Tow. fabr. cukru 16000 16750, Warsz. Tow. kopaln. węgla I—II 15200 160 00, Lilpop, Rauch i Loewenst. I—II, 3500 2900, Rudzki i Ska 1600 1725, Stara-chowice I—II 3 00 0 — 3800 —, L. J. Borkowski I—VI 875 1000, Bracia Jabłkowscy I—V 1200 — —, Firlej z r. 1921 0 — 0 —, Warsz. Tow. Handl. i Żegl. I—III — — —, Zyrardów — 000 — 00000 —, Bank Małopolski — — —, Ostrowieckie Zakłady 3800 3900, Polskie Tow. Handlowe — — —, Polska nafta I—III 1700 1450, Żegluga polska — — — — 00, Przemysł drzewny 1420 1350, Zawiercie — 000 000 Elektrycznia Okreg. w Pruszkowie, I—III 475 — 440 —, Bank polski we Lwowie 000 — 0, Zjednoczenia ziem polskich — — —

Nekrologia.

†
Ho ena z Riegerów
Longchamps de Berlier
wdowa po generału Iskarszu
ur. w r. 1858 zmarła po ciężkiej cierpieniach dnia 4 listopada 1921.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i poobożnych chrześcian na obiad pogr. ebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 7 listopada 1921 o godz. 11 przedpołudniem z domu żałoby przy ul. Leona Sapiehy 16 na cmentarzu Łyczakowski do erobowca rodziny nego.

OGŁOSZENIA.

Ważne dla kupców

Mocny papier pakunkowy bajecznie tani do nabycia w Administracji „Płacówki” Lwów, Fredry 4, II p

Szybko i solidnie

sprzedaje kamionice, wille, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, gospod. ratwa rolne „Lokata Kapitału”, konc. Bi. ro dla transakcji majątkowych — Lwów, ul. Snopkowska 1, 10, od godz. 9—12 i od 3—6.

OGŁOSZENIA.

Polish Economic Bulletin (Polski Biuletyn Ekonomiczny)

Wydawnictwo miesięczne
polsko-angielskie, biura prasowego Poselstwa
Polskiego w Londynie.

opiekuje się polskim eksportem i importem, nie-
zbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bez-
pośrednie stosunki z Anglią. — — — — — 1615

Nabyć można we wszystkich księgarniach,
Kioskach Kolejowych
T-wa „RUCH” i t. d.
Agencja Polskiego Biuletynu Ekonomicznego w Warszawie.
Marszałkowska 108 m. 5 tel. 240-26.
Adres Redakcji: London 2, Upper Montague Str W. C. 1.

Przedsiębiorstwo Handlowe i Przemysłowe

Inż. Jan A. Schumaan

Lwów, ul. Pańska 23.
(Rok założenia 1898)

5153 poleca ze składu

Pompy, Narzędzia i Maszyny dla Rękodzieła i Przemysłu,
Naczynia kuchenne, Okucia Budowlane, Żelazo, Blacha, Stal.



-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---
PRZYJMUJE
--- DUKARNIA ---
„SŁOWA POLSKIEGO”
--- LWÓW ---
UL. ZIMOROWICZA 11-15.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Kurs roczny do matury klasycznej rozpoczęty 2 lis opa-
da. Kilka miejsc wolnych. Prof. Strycharski, Zdro-
we 8. 5156

Każdy Polak

powinien należeć

do Tow. „Rozwój”

i posiadać akcje Banku Narodowego.

WPISY: ul. Małeckiego 7. I. p.

Ogłoszenie.

- 1) Baran Szymon, ur. w r. 1838, syn Stanisława i Marja-
ny z Hopów, majster młynarski w Zamościu,
- 2) Baran Franciszek, ur. w r. 1856, syn Jana i Franciszki
z Pactwionków, pomocnika kancelaryjny w N. Sączu,
- 3) Blaustein Karol Józef 2 im. ur. w r. 1857, syn Hirscha
i Friedl z Fleckerów, doktor praw, adwokat w
Trembowli,
- 4) Bzdek Jan, ur. w r. 1833, syn Tomasza i Marji z Sera-
finów, przodownik Policji państwowej w Jarosławiu,
- 5) Choroba Stanisław, ur. w r. 1881, syn Kazimierza i Ma-
rjanny z Dutków, szewc w Dobczycach,
- 6) Chodorowska Klara, ur. w r. 1890, córka Józefa i Zofii
z Hencziów, nauczycielka w Korczyniu,
- 7) Cygan Stanisław, ur. w r. 1884, syn Wojciecha i Marji
z Cyganików, profesor gimnazjalny we Lwowie,
- 8) Fisch Leiser, ur. w r. 1881, syn nieślubny Reisl Fisch,
kpiec we Lwowie,
- 9) Filipek Józef, ur. w r. 1889, syn Piotra i Marjanny
z Muszyńskich, urzędnik kolejowy w Cieclocinku
i Marji z Drzewińskich, slusarz w Tarnowie,
- 10) Hajdamacha Mikołaj, ur. w r. 1883, syn Grzegorza
i Marji z Drzewińskich, slusarz w Tarnowie,
- 11) Heilper Abraham, ur. w r. 1865, syn Chaji Heilper, han-
dlowiec we Lwowie,
- 12) Immerglück Marjan Witold Bogdan 3 im., ur. w r. 1884
artysta dramatyczny w Łodzi i
Immerglück Władysław Ferdynand 2 im. ur. w r.
1895, urzędnik bankowy w Krakowie, synowie Jó-
zefa i Antoniny z Kronfeldów,
- 13) Kopacz Michał, ur. w r. 1887, syn Józefa i Anny z Cze-
łuszników, nauczyciel w Warszawie,
- 14) Lewin Waclaw, ur. w r. 1884, syn Mojżesza i Brjty
z Eychmanów fryzjer w Warszawie,
- 15) Łazarowicz Piotr, ur. w r. 1899, syn Jerzego i Mary
z domu Onucko, robotnik kolejowy w Serafińcach,
pow. Horozienka,
- 16) Rothstein Leon, ur. w r. 1884, inżynier we Lwowie,
- 17) Szal Zeton Jan 2 im. ur. w r. 1891, syn Michała i Fran-
ciszki z Ekiertów, leśniczy w nadleśnictwie Lubień
p. Sylejów,
- 18) Schönwetter Hirsch, ur. w r. 1870, syn Izaaka Blumy,
zastępca dyrektora Banku we Lwowie,
- 19) Słowik Wawrzyniec, ur. w r. 1889, syn Anirzeja i Bar-
bary z Młodziaków, Komornik w Mińsku Mazo-
wieckim,
- 20) Zylberbart Mieczysław Michał 2 im. ur. w r. 1883, syn
Michała i Gustawy z Kroniców, urzędnik państwowy
w Warszawie,

wnieśli do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośbę o
zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego, a to:

na nazwisko	BARANOWSKI
1) Baran Szymon	WERSKI
2) Baran Franciszek	BORWICZ
3) Blaustein Karol Józef	BEDZIŃSKI
4) Bzdek Jan	CHODOROWSKI
5) Choroba Stanisław	ROLAŃSKI
6) Chodorowska Klara	KELLER
7) Cygan Stanisław	FILIPECKI
8) Fisch Leiser	MAJZICKI
9) Filipek Józef	SCHNEID
10) Hajdamacha Mikołaj	TARŁOWSKI
11) Heilper Abraham	ABRAŃSKI
12) Immerglück Marjan Witold Bogdan i Immerglück Wła- dysław Ferdynand	LEWICKI
13) Kopacz Michał	ROGOZIŃSKI
14) Lewin Waclaw	NIEMCZYŃSKI
15) Łazarowicz Piotr	SZAWLEWSKI
16) Rothstein Leon	POŁUCKI
17) Szal Zenon Jan	SŁOWIKOWSKI
18) Schönwetter Henryk	ZYLWICZ
19) Słowik Wawrzyniec	
20) Zylberbart Mieczysław Mi- chał	

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje powyższ
prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że
w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz
U. R. P. Nr. 88, poz. 478, wolno w przeciągu dni 90 od
dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim, które
się jednocześnie zarządza zgłosić sprzeciw w przedmiocie
zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

za Ministra
Dyrektor Departamentu Len

CENTRALA ROLNIKÓW

TOW. AKC.

Filia w BYDGOSZCZY, ul. Gdańska 19

Telefony:
336 i 1338.

Adres dla telegramów:
Centrum. Bydgoszcz.

Hurtowny zakup i sprzedaż

5098 ziemiaków i wszelkiego zboża.

ŻARÓWKI spalone i zepsute

wymienia na nowe za dopłatą firma:
Bernard Panzer, Lwów
Kopernika 17. 5152

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Futra Szuby podróżne są do sprzedania w komis. Ma-
gazyń futer Wróbel Halicka 20. 5046

Tokarnie Strugarki, Heblarki, Gryzarki, Wiertarki, Mo-
tory, Lokomobile, Pompy Worthingtona, pole-
ca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 4204

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Gaze, Turbiny,
Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, pole-
ca „Pilot” Lwów Batorego 4. 4205

Koń ośmioletni kasztan bardzo ładny, zdrowy ujeżdżony
do wózka z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania
ul. Św. Zofii 37. 5128

Do sprzedania w Poznańskim majątki ziemskie z bu-
dykami, inwentarzem od 2 milionów
Mkp. wyżej, — kamienice i wille począwszy od 1 miliona
Mkp. Zgłoszenia i widomość: Inż. Stanisław Klimowicz,
sklep żelazny, Kopernika 11, między 6-7. 5129

Beczki żelazne nowe, 250 litrowe, poleca firma M. Kier-
ski, Lwów, Pasaż Mikolas. ha. 5131

Kasę Wertheima trójkę, maszynę pisarską, sprzedam.
Dołkowski. Zimorowicza 6. 5139

Siemiradzkiego oryginalny obraz Józefa 2 parter,
ogładsz popołudniu. 5140

Futra używane kupuje przyjmuje w komis przerabia na
modne fasony, farbuję chemicznie W. Solik Lwów
Chorążczyzny 5, II. p. (róg Akademickiej). 5141

Baterije do latarek i dzwonek

jako też wszelkie materiały elektryczne
sprzedaje po cenach zrealizowanych

„LUMEN” Lwów, plac Marjacki 4.
Siatki gazowe po 50 Mk. 5144

MIESZKANIA.

Pokoje umeblowane kawalerskie komfort 3, 4, 5 pokoje
kuchnia wynajmie i poszukuje dla poważnych
lokatorów różnych pokoi. Zgłoszenie Galicyjskie biuro
Kopernika 22, telefon 446. 5140

Wynajme 1 albo 2 frontowe pokoje z przedpojem
z komfortem w srodmieściu (jeżeli barzo
duży drugi mniejszy). Zgłoszenia do Administracji pod:
„Leliwa” 5127

ROZNE DONIESIENIA.

Hafty ręczne, maszynowe, plisowanie me-
reżki, guziki na poczekaniu, odbijanie
wzorów — wykonuje

Chrześcijański Zakład Haftów
ul. Akademicka 22. 4852 ul. Koralnicka 1.

PIŁY DO CYRKULAREK

we wszystkich wielkościach poleca
ANTONI HAŁSKI Lwów, Sohiaskiego 3. 4686

Z 1 maja 1922 jest do wydzierżawienia apteka w Czort-
kowie fundacji im. śp. Ludwika Mossa.
Wedle woli fundatora dzierżawcę może być tylko katolik.
Informacji udziela Zygmunt Gronziewicz Starosta Zło-
czów. 5143

MICHELIN „CABLE” (Cord)

NAJLEPSZE NA ŚWIECIE 5151

30 o/0 taniej **Opony Samochodowe** 30 o/0 taniej
POSIADA NA SKŁADZIE

„ESHAPE” Ska handlowo-przemysłowa
Lwów, Akademicka 15.

CERATY

w wielkim wyborze

poleca najtaniej

L. HOSZOWSKI

Lwów, Akademicka 3. 5145